Propozycje rządu ZSRR obudziły nadzieję w sercach milionów Niemców

Cały naród powstanie aby zażądać traktatu pokojowego

Depesza Izby Ludowej NRD do Generalissimusa Stalina

W piątek, po deklaracji premiera Grotewohla na temat noty radzieckiej w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, w Izbie Ludowej NRD rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele poszczególnych partii politycznych i organizacji masowych, reprezentowanych w Izbie. Dając wyraz swym uczuciom wobec wspomnianej inicjatywy radzieckiej, Izba Ludowa uchwaliła jednomyślnie tekst następującej depeszy do Generalissimusa Józefa STALINA:

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej wyraża Wam i w Waszej osobie Rządowi Radzieckiemu i całemu narodowi radzieckiemu swą gorącą wdzięczność za notę skierowaną dnia 10 marca przez Rząd Radziecki do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, jak również za projekt Rządu Radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, odpowiadające w pełni żywotnym interesom narodowym Niemców.

Propozycje Rządu ZSRR mają wielką doniosłość historyczną. Torują one pokojową drogę do takich Niemiec, których rozbiciu położony będzie nareszcie kres, które rozwijać się będą jako jednolite, niezawisłe, demokratyczne i pokój miłujące państwo, którego handel i gospodarka pokojowa wolne będą od wszystkich hamujących ich rozwój barier, Niemiec, które pragną współżyć w pokoju ze wszystkimi narodami.

Swymi propozycjami Rząd ZSRR obudził nadzieję w sercach milionów Niemców i otworzył przed całym naszym narodem perspektywy bliskiej szczęśliwej przyszłości.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej zdaje sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, która spoczywa na narodzie niemieckim w walce o utrzymanie pokoju. Izba Ludowa wezwała naród niemiecki, aby poparł aktywnie propozycje Rządu Radzieckiego i wytężył wszystkie swe siły do walki o jednolite, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy.

Depeszę podpisał w imieniu Izby Ludowej jej przewodniczący Dieckmann

Wzywamy Bundestag do poparcia propozycji ZSRR

Izba Ludowa NRD jednomyślnie uchwaliła skierować następującą rezolucję do Bundestagu w Bonn.

— Deputowani Izby Ludowej NRD na posiedzeniu dnia 14 marca zaaprobowali w całej rozciągłości propozycje, zawarte w nocie rządu radzieckiego z dnia 10 marca oraz projekt traktatu pokojowego z Niemcami. Izba Ludowa zwróciła się do całego narodu niemieckiego z apelem, by dał wyraz swoim gorącym pragnieniom i swej woli, ażeby na tej podstawie został nareszcie zawarty traktat pokojowy z Niemcami.

Oczekujemy od Bundestagu aby ze swej strony wyraził wolę jak najrychlejszego zawarcia traktatu pokojowego na podstawie propozycji rządu radzieckiego.

Zwracamy się do wszystkich narodów i rządów, aby poparły zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami

Wspólne oświadczenie wszystkich frakcji Izby Ludowej głosi m. in.:

Izba Ludowa NRD wita z głęboką wdzięcznością notę Rządu Radzieckiego z dnia 10 marca 1952 r., w której zaproponowano rządom St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji, aby rozpatrzyły niezwłocznie sprawę traktatu pokojowego z Niemcami dla przygotowania w najbliższym czasie uzgodnionego projektu traktatu pokojowego i przedstawienia go konferencji międzynarodowej. Izba Ludowa NRD wita również z głęboką wdzięcznością projekt Rządu Radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

Dnia 13 lutego 1952 r. rząd NRD zwrócił się do rządów ZSRR, St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji z prośbą o przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Na prośbę tę odpowiedział jedynie Rząd Radziecki, który dnia 20 lutego 1952 r. oświadczył, że podziela pogląd rządu NRD i „uczyni wszystko co leży w jego mocy, ażeby przyśpieszyć zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i przywrócenie jedności państwa niemieckiego".

Propozycja w sprawie przyznania wszystkim Niemcom równych praw i swobód demokratycznych, przy jednoczesnym zakazie wszystkich organizacji wrogich demokracji i pokojowi, stwarza podstawę budowy prawdziwie demokratycznych Niemiec, podobnie jak zakaz uczestniczenia w koalicjach i sojuszach wojskowych, zgodny z pragnieniem zapewnienia pokoju, ożywiającym naród niemiecki. Określenie terytorium Niemiec zgodnie z uchwałami konferencji poczdamskiej opiera się na jedynie obowiązującej podstawie prawno - międzynarodowej. Nieskrępowany rozwój gospodarki pokojowej, handlu i żeglugi morskiej otwiera przed narodem niemieckim niezawodną perspektywę dalszego podniesienia swego dobrobytu drogą pracy pokojowej. **Udzielenie prawa posiadania własnych narodowych sił zbrojnych nie mających charakteru militarystyczno - agresywnego, lecz służących obronie granic Niemiec, zapewnia narodowi niemieckiemu pełną suwerenność jako niezawisłemu państwu.**

Tymi propozycjami Rząd Radziecki wskazuje drogę wiodącą do zachowania pokoju w Europie i do przywrócenia jedności Niemiec. **Największe mocarstwo na kuli ziemskiej domaga się przyznania Niemcom prawa samookreślenia narodowego, wolności, niezawisłości i suwerenności oraz przyjęcia ich do rodziny narodów w charakterze równouprawnionego członka.**

Rząd Radziecki stanowczo podkreśla, że traktat pokojowy winien być opracowany przy bezpośrednim udziale Niemiec, reprezentowanych przez rząd ogólnoniemiecki.

Żądanie to, które przepełnia radością serca wszystkich Niemców, nakłada na naród niemiecki ogromną odpowiedzialność. **Wybiła obecnie godzina, kiedy cały naród niemiecki powinien powstać i powstanie jak jeden mąż, ażeby zażądać zawarcia traktatu pokojowego i uczynić wszystko co leży w jego mocy, aby przyśpieszyć zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.**

Przytłaczająca większość narodu niemieckiego chce przywrócenia jedności Niemiec, chce pokoju. Świat nie może już ignorować tego głosu Niemiec.

Izba Ludowa spodziewa się rychłego podjęcia i pomyślnych wyników rokowań między czterema mocarstwami w sprawie zawarcia traktatu pokojowego i przywrócenia jedności Niemiec na podstawie demokratycznej. Pragnąc ułatwić realizację tego celu, **Izba Ludowa zwraca się do wszystkich narodów i rządów, którym droga jest sprawa pokoju z naglącą prośbą i wezwaniem, aby poparły zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.**

Naród niemiecki pragnie w interesie bezpieczeństwa swych sąsiadów i w interesie pokoju europejskiego, a także w imię swego własnego szczęścia i dobrobytu, doczekać się nareszcie zawarcia traktatu pokojowego z jednolitymi, demokratycznymi, niezawisłymi i miłującymi pokój Niemcami! **Dajcie nam nareszcie przysługujące nam prawo — pokój!**

SZTANDAR MŁODYCH
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP
Warszawa, poniedziałek 17 marca 1952 r. Nr 65 (683) B Cena 15 gr.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

Ogólna wartość zobowiązań wynosi już ponad 597,5 miliona złotych

Według dotychczasowych danych, 3.213 zakładów pracy w całym kraju podjęło już zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta BOLESŁAWA BIERUTA i Święta 1 Maja. Globalna wartość zobowiązań, podjętych dotychczas przez załogi kopalń, hut, zakładów przemysłu metalowego, chemicznego, włókienniczego i innych, przez robotników budowlanych, robotników PGR, pracowników Instytutów Badawczych itp. wynosi 597.5 miliona złotych.

Wciąż zwiększa się fala nowych zobowiązań.

Robotnicy **Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Warszawa — 3 „KAM"**, odbudowujący Stare Miasto, podjęli szereg zobowiązań w celu przyspieszenia robót.

Pomyślnie realizuje swe zobowiązania załoga kopalni **„Szombierki"**, gdzie wyróżnia się ZMP-owska brygada ścianowa.

W trakcie wykonywania zobowiązań — załoga **Warszawskich Zakł. Przem. Odzieżowego im. 17 Stycznia** szeroko upowszechnia system Korabielnikowej.

Niech żyje Wielki Przyjaciel młodzieży Prezydent Bierut!

Szkoła podstawowa w Konopnicy wzywa do podejmowania zobowiązań młodzież szkolną i nauczycielstwo całego kraju

Wielki swój dzień przeżyła szkoła podstawowa w Konopnicy, pow. lubelskiego, gdzie młodzież szkolna, grono nauczycielskie oraz komitet rodzicielski — wezwały młodzież szkolną i nauczycielstwo z całego kraju do podejmowania zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP BOLESŁAWA BIERUTA i Święta 1 Maja.

Młodzież, nauczyciele i rodzice uczniów wysłali do Prezydenta RP list, w którym czytamy m. in.:

Drogi i Kochany Obywatelu Prezydencie!

Zbliża się 60 rocznica Twoich urodzin.

Z okazji tej — my — grono nauczycielskie, młodzież i komitet rodzicielski szkoły w Konopnicy, pow. lubelski, ślemy Ci, Kochany Prezydencie nasze najgorętsze z głębi serca płynące życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy dla pomyślnego rozwoju naszej Ludowej Ojczyzny, dla szczęścia całego narodu.

Jesteśmy dumni, że uczymy się na Ziemi Lubelskiej, z której Ty pochodzisz.

Imię Twoje nierozerwalnie złączone jest z długoletnią, ofiarną, wytrwałą i bohaterską walką polskiej klasy robotniczej o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Tobie, Wielkiemu Przyjacielowi i Opiekunowi dzieci i młodzieży polskiej, zawdzięczamy nieograniczone możliwości zdobywania wiedzy, przygotowywania się do pracy dla dobra całego narodu, rozwijania uczuć miłości do naszej ukochanej Ludowej Ojczyzny.

Dla uczczenia 60 rocznicy Twych urodzin — my wszyscy — zobowiązujemy się do wzmożenia wydajności naszej pracy i pomnożenia jej wyników.

W celu zlikwidowania braków w opanowaniu materiału programowego przez słabych uczniów i zapobieżenia drugoroczności **zobowiązujemy się udzielić do końca roku szkolnego dodatkowych 600 godzin zajęć popołudniowych.**

Będziemy dążyć do osiągnięcia 100 proc. frekwencji w szkole przez nawiązanie ścisłego kontaktu z rodzicami uczniów.

Założymy ogródek miczurinowski, w którym realizować będziemy zasady politechnizacji nauczania i w którym uczniowie pracując, zapoznają się z doświadczeniami wielkich uczonych radzieckich — Miczurina i Łysenki.

Dołożymy również wszelkich starań, aby ogródek ten stał się przykładem dla okolicznych chłopów jak zastosowywać zasady wiedzy rolniczej w gospodarstwie wiejskim. Na ten cel przeznaczamy 360 godzin dodatkowej pracy do 1 maja 1952 r.

Podejmując swe skromne zobowiązania, zwracamy się do wszystkich szkół w Polsce o podjęcie szerokich zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin naszego Ukochanego Opiekuna i Największego Nauczyciela — Prezydenta Polski Ludowej BOLESŁAWA BIERUTA.

Niech żyje Wielki Przyjaciel Młodzieży Prezydent Bolesław Bierut!

Grono nauczycielskie
Organizacja harcerska
Samorząd szkolny
Komitet rodzicielski

Walcownicy z „Kościuszki" wykonali zobowiązania w 279,6 proc.

...Niewiele dni temu, na uroczystej masówce załoga huty „Kościuszko" podjęła apel Pafawagu.

„W roku bieżącym, napisali hutnicy „Kościuszki" w liście do Towarzysza BIERUTA, huta nasza obchodzić będzie 150-lecie swego istnienia. Dziesiątki lat historii huty były latami wyzysku i ucisku robotników. Dopiero Polska Ludowa, na której czele stanęliście Wy, Towarzyszu Prezydencie, przekreśliła rachuby kapitalistów i zniosła ich władzę na śląskiej ziemi..."

Załoga huty „Kościuszko" chcąc wyrazić swą głęboką miłość do Prezydenta **BIERUTA**, chcąc równocześnie uczcić zbliżające się Święto 1 Maja pod**jęła szereg zobowiązań produkcyjnych o łącznej wartości ponad 2.210 tys. zł.**

...W walcowni młodzieżowej brygadzie tow. Wieczorka robota pali się w rękach.

— Zobowiązaliśmy się, powiadają członkowie brygady, wraz z całą załogą walcowni wyprodukować do 31 marca 50 ton walcówki ponad plan.

— I...

— Już 11 marca wykonaliśmy zobowiązanie w... 279.6 proc. odpowiadają z dumą walcownicy.

— Pomogły nam w tym dwie rzeczy uśmiecha się jeden z walcowników tow. **Cyganek**: głowa i serce. **Między innymi dzięki wysiłkowi całej załogi walcowni skróciliśmy do minimum postój przewidziany na planowy remont walcowni.** Zresztą poco wiele mówić... Kiedy się wielkie, gorące uczucie przekuwa w czyn — robota idzie sprawnie i szybko. Chcieliśmy po prostu udowodnić, że nasze przywiązanie do Towarzysza **BIERUTA** umiemy wyrazić nie tylko w słowach...

Zrealizowanie zobowiązania dało w sumie około 60 tys. zł. oszczędności.

Z niemniejszym zapałem wykonują swe zobowiązania stalownicy. Pracują tam między innymi dwie młodzieżowe brygady — **znana już w całej Polsce brygada tow. Kowola i „młodsza" od niej brygada tow. Czecha.**

Dla uczczenia urodzin Towarzysza **BIERUTA** i Święta 1 Maja **brygada Czecha postanowiła wykonać 5 szybkościowych wytopów, brygada Kowola — cztery.**

Czech rozpoczął **10 marca** dał szybkościowy wytop w czasie 4 godz. 40 min. **11 marca** drugi — w czasie 4 godz. 30 min. **12 marca** brygada Czecha wykonała wytop przyspieszony w 5 godz. 10 minut.

Brygada Czecha postanowiła podnieść wydajność z 1140 kg do 1150 kg na roboczo-godzinę, Kowola — osiągnąć 1160 kg. Trudno w tej chwili powiedzieć kto zwycięży. Jedno jest pewne: **motorem, siłą napędową do jeszcze zacieklejszej walki o zwiększenie i podniesienie jakości produkcji, jest umiłowanie Polski Ludowej i gorące pragnienie realizacji naszego Wielkiego Planu, a to gwarantuje poważne osiągnięcia.**

Z. SZELIGA

Amerykańscy zbrodniarze rozszerzają wojnę bakteriologiczną

Agencja Nowych Chin donosi, że samoloty amerykańskie ponownie dokonały zrzutów owadów, zarażonych bakteriami chorób epidemicznych.

6 marca o godz. 21.01 samolot amerykański wtargnął do obszaru powietrznego Chin Ludowych i przeleciał nad rejonami **Tainingtiao, Fouszanso, Tamaitao, Szatzukonu** oraz nad przedmieściami **Tsingtao**, zrzucając owady zakażone bakteriami chorób epidemicznych. Natychmiast po przelocie samolotu nieprzyjacielskiego, mieszkańcy rejonów Taipingtiao i Szatzukou oraz wschodniego przedmieścia Tsingtao znaleźli większą ilość zakażonych owadów.

Dnia 12 marca, 62 samoloty amerykańskie w 11 grupach wtargnęły do obszaru powietrznego Chin północno-wschodnich. Jeden z tych samolotów w rejonach Huangpaitientzu i Santaokno zrzucił 6 bomb oraz otworzył ogień z broni pokładowej. 3 osoby zostały ranne.

Młodzież włoska staje do walki przeciw „amerykańskiemu stylowi życia"

13 bm. rozpoczęły się w Neapolu obrady Plenum Związku Młodzieży Komunistycznej Włoch.

Sekretarz Związku — **Enrico Berlinguer** wygłosił referat o „patriotycznej jedności młodzieży włoskiej".

Polityka przekazywania imperialistom amerykańskim terytorium naszego kraju dla budowy obcych baz wojskowych prowadzona przez rząd de Gasperi — stwierdził mówca — **stawia na czoło zagadnień konieczność potężnego ruchu patriotycznego całej młodzieży włoskiej.** Dlatego też działalność młodzieży komunistycznej musi zmierzać do utworzenia i popierania ludowego ruchu protestacyjnego przeciwko okupacji zagranicznej.

W szczególności młodzież komunistyczna udzieli aktywnego poparcia **ogólno - włoskiej konferencji młodzieżowej**, zwołanej przez młodych bojowników o pokój na 25 marca w Neapolu. **Jednym z najważniejszych zadań młodzieży włoskiej w walce o niezależność swej ojczyzny — musi być niezłomna, zorganizowana obrona tradycji historycznych i kulturalnych narodu włoskiego przeciwko naciskowi „kultury" amerykańskiej i „amerykańskiego stylu życia".**

Wywiezione przez hitlerowców dzieci polskie muszą powrócić do Ojczyzny!

Rząd USA bezprawnie zatrzymuje zagranicą tysiące dzieci

Protest Rządu Polskiego

13 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i w związku z notą Ambasady Nr 100 z dnia 10 września 1951 r. w sprawie ustawy Nr. 11, ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

W sześć lat po zakończeniu działań wojennych przeciw Niemcom hitlerowskim, dzieci polskie, ofiary zbrodniczego porywania i wywożenia przez władze i organizacje hitlerowskie, są nadal oderwane od rodzin i kraju ojczystego i zatrzymywane w amerykańskiej strefie Niemiec, w St. Zjednoczonych lub w innych krajach zamorskich.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że okupant hitlerowski, w swoim dążeniu do eksterminacji narodu polskiego, prowadził akcję porywania dzieci polskich poprzez specjalne w tym celu stworzone instytucje, m. in. osławioną organizację **„Lebensborn". Zbrodniczy charakter tej organizacji, stwierdzony wyrokiem trybunału norymberskiego, jest doskonale znany Rządowi St. Zjednoczonych.**

Władze amerykańskie nie wykonały jednak swego obowiązku zwrócenia Polsce wywiezionych przez władze hitlerowskie dzieci. Wręcz przeciwnie, władze te od chwili zakończenia działań wojennych systematycznie utrudniały i uniemożliwiały repatriację dzieci polskich. Zamiast więc naprawić skutki hitlerowskiej polityki wyniszczenia narodu polskiego **kontynuowały one politykę odrywania dzieci od ich rodzin i Ojczyzny.**

Ogłoszone w publikacjach amerykańskich wypowiedzi wysokich urzędników organizacji UNRRA, obywateli amerykańskich, stwierdzają niezbicie, że **Rząd St. Zjednoczonych świadomie nie dopuszczał do zwrócenia dzieci polskich ich rodzicom i ojczyźnie.** Władze amerykańskie wydawały swym organom i przedstawicielom w różnych organizacjach specjalne instrukcje utrudniania władzom polskim akcji repatriacji dzieci, a w szczególności **zatajania przed nimi wszelkich danych, które by dopomogły w odnalezieniu dzieci.** I tak pełniący obowiązki Dyrektora Generalnego IRO, w piśmie do Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża z dnia 14 listopada 1949 r. wyraźnie stwierdził, że postanowienia przepisów amerykańskiej administracji wojskowej („Military Government Regulations") nie zezwalają na podawanie adresów dzieci polskich, znalezionych w Niemczech. **Równocześnie bez przeszkód wywożono dzieci polskie przez różne organizacje do krajów trzecich.**

Władze polskie, od wszczęcia akcji repatriacyjnej bezustannie, lecz niestety, bezskutecznie, zwracały uwagę władz amerykańskich na bezprawny charakter tej działalności, uniemożliwiającej repatriację dziesiątków tysięcy polskich dzieci, przebywających na terenie amerykańskiej strefy Niemiec. Wystarczy przypomnieć złożone w tej sprawie noty Polskiej Misji Wojskowej z 19. XI. 1947 r., 11. XII. 1947 r., 7. VII. 1948 r. i 1. IV. 1949 r.

Powolnym narzędziem władz amerykańskich, w urzeczywistnieniu tej polityki legalizowania zbrodni hitlerowskich, stała się tak zwana Międzynarodowa Organizacja Uchodźców (IRO). **Organizacja ta troszczyła się widocznie bardziej o utrwalenie skutków akcji „Lebensborn" i o jej kontynuowanie, niż o umożliwienie dzieciom polskim powrotu do domu i ojczyzny.**

Próbą ulegalizowania bezprawnych działań władz amerykańskich i dowodem całkowitego zlekceważenia praw państwa i obywateli polskich do odzyskania zrabowanych dzieci było wydanie ustawy Nr 11 opublikowanej w „Officiel Gazette" Nr 39 z 1951 r., która **ustanawia specjalne sądy i tym amerykańskim sądom daje „prawo" decydowania o losie dzieci polskich.** Już dotychczasowa praktyka sądów amerykańskich, działających na podstawie ustawy Nr 11 wykazuje wyraźnie, że **kierują się one w swych decyzjach wrogością polityczną wobec Polski, a nie prawem i bezstronnością oraz, że ich zadaniem jest pozorne legalizowanie praktyki wywożenia dzieci polskich do St. Zjednoczonych i niedopuszczanie do ich powrotu do kraju ojczystego.**

Ambasada w odpowiedzi na notę Ministerstwa Spr. Zagr. z dnia 21.VI.1951 r., protestującą przeciw ustawie Nr 11, przytoczyła jedynie wykrętne argumenty, które w niczym nie mogą zmniejszyć odpowiedzialności Rządu St. Zjednoczonych

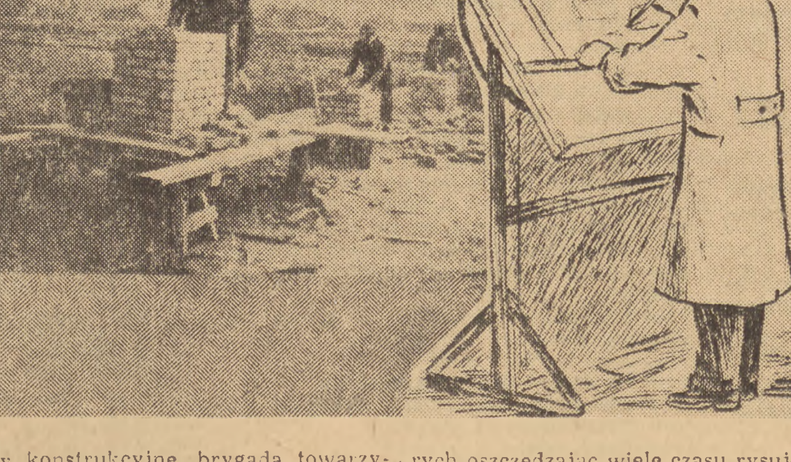
(Dokończenie na str. 4)

Aby rosła Polska Rzeczpospolita Ludowa

Te brygady zrodził projekt Konstytucji

Wszystko zaczęło się w Energoprojekcie w Katowicach na jednej z dyskusji nad projektem Konstytucji. Dyskutowała młodzież z kreślarni.

— My sami jesteśmy żywymi dowodami przemian, jakie zaszły w naszym kraju — powiedział po prostu młody kierownik kreślarni, towarzysz **Siewniak.**



Siewniak, syn zwykłego robotnika po ukończeniu Szkoły Przemysłowej w Dąbrowie Górniczej został w Energoprojekcie kreślarzem, a po paru miesiącach wyróżniającej się pracy — kierownikiem kreślarni — czyż on sam nie jest najżywszym dowodem praw jakie ma młode pokolenie Polski Ludowej praw, jakie zapisał i utrwala projekt Konstytucji?

Czy nie taką samą drogę przebyli prawie wszyscy młodzi pracownicy kreślarni?

Toteż nastrój coraz gorętszego ożywienia i wzruszenia ogarniał młodych którzy jeden po drugim zabierali głos.

— Jesteśmy gospodarzami w swoim kraju a to znaczy, że musimy się o nie coraz lepiej troszczyć, że musimy coraz lepiej wypełniać swoje obowiązki. Przecież my robimy dokumentację techniczną dla nowych budowli socjalizmu... — powiedział tow **Ziembliński**.

Młodzież słuchała z zaciekawieniem i wszyscy rozumieli, ku czemu zmierza Ziembliński. Toteż gdy powiedział, że by zorganizować dwie brygady konstrukcyjne w pracowni cieplnej wszyscy podtrzymali projekt z zadowoleniem.

— Niech prędzej budują się nowe budowle, cegły w fundamencie socjalizmu! Prędzej dostarczymy dobre projekty — prędzej będą gotowe nowe zakłady bogatszy będzie nasz kraj! — mówili młodzi kreślarze.

Tak powstały dwie młodzieżowe brygady konstrukcyjne, brygada towarzysza **Stefana Tchórznickiego** i towarzysza **Zygmunta Szopy.** Stanęły one do pracy obok dwu innych brygad młodzieżowych, które powstały już wcześniej — obok brygady **Borka i Krzywdy**. Tamte brygady wykonują już po 170 i 175 procent normy — te nowe nie pozostaną w tyle, bo jest się od kogo uczyć.

System pracy brygad już się ustalił. Najpierw młodzi kreślarze wykonują kilka szkiców trudniejszych elementów, potem wspólnie z kierownictwem wybierają najlepszy, najoszczędniejszy szkic. Następnie ustala się, które elementy można wykonać na rysunkach zestawieniowych, czyli takich, na których oszczędzając wiele czasu rysuje się kilka detali i na podstawie których można te detale od razu wykonać. Doświadczeni inżynierowie, z inżynierem Maryańskim na czele nie szczędzą młodym wskazówek ani porad.

*

Zapał, który zrodził się podczas dyskusji nad projektem Konstytucji, ani na chwilę nie opuszcza brygad. Już przez pierwsze dwa tygodnie brygady Tchórznickiego i Szopy zaoszczędziły 1500 godzin pracy. Projekt, który miał być gotowy w połowie lipca, będzie gotów najpóźniej 1 maja.

NIECH PRĘDZEJ ROSNĄ FUNDAMENTY SOCJALIZMU!

Z. MIK.

Słońce wyżej - siewy bliżej

W 108 proc. wykonały plan remontów SOM-y woj. lubelskiego

(Informacja własna)

14 i 15 marca to dni gotowości do wiosennej kampanii siewnej. Jak donoszą ostatnie meldunki, w całym kraju dobiegają końca intensywne przygotowania do wiosennej kampanii siewnej.

Ostatnio dzięki współzawodnictwu pracy i zwiększeniu wysiłków całej załogi, SOM-y w woj. opolskim wykonały już przedterminowo swoje zadania remontowe. **SOM-y w woj. lubelskim plan remontów zimowych wykonały w 108 proc.**

Jednocześnie Ośrodki Maszynowe zawierają umowy z chłopami na prace polowe. **Do dnia dzisiejszego SOM-y opolskie zawarły około 80 proc. planowanych umów na prace z siewnikami.** POM-y powiatów — **gostyńskiego, płockiego i sochaczewskiego pozawierały umowy na prace polowe ze wszystkimi spółdzielniami produkcyjnymi w tych powiatach.** Obecnie zawierają one umowy z chłopami gospodarującymi indywidualnie.

POM w Kacicach gotów!

Trudne były początki POM-u w Kacicach, który powstał w 1950 r. jako pierwszy w województwie krakowskim. Załoga jednak z energicznym tow. **Krzeczkiem** — dyrektorem POM-u na czele, wzięła się ostro do pracy. Wkrótce systemem gospodarskim zbudowane zostały garaże dla maszyn, ośrodek został zelektryfikowany, uruchomiono warsztaty naprawcze.

W roku ubiegłym POM miał do obróbki 250 hektarów ziemi, co w przeliczeniu na jeden traktor dawało 25 ha, podczas gdy norma wynosi 70 ha.

Dziś sytuacja wygląda inaczej. Przybyło 2 spółdzielnie produkcyjne — przybyło przeszło 100 ha ziemi ornej do obróbki. W czas zawarto szereg umów z chłopami indywidualnymi w sumie na 1036 ha. Traktory nie będą próżnować w tym roku.

Remonty maszyn zakończono 15 lutego br. Mechanicy czynią ostatnie oględziny. Z ich wyników zadowolony jest tow **Delborek**, ZMP-owiec, przodujący traktorzysta:

— Maszyny chodzą jak zegarek — mówi...

Załoga jest w pełni przygotowana do pracy wiosennej. Wszyscy przeszli gruntowne przeszkolenie zawodowe i polityczne co niewątpliwie pomoże im znacznie w pracy.

Andrzej Gajzler
Kraków

Chłopi wsi szczecińskich otrzymają elektryczne zaprawiarki ziarna

W tym roku chłopi odnoszą się z coraz większym zrozumieniem do sprawy należytego zaprawiania ziarna siewnego środkami chemicznymi, które chronią rośliny przed szkodnikami i chorobami roślin. Dla ułatwienia chłopom zaprawy ziarna gminne spółdzielnie organizują w gromadach woj. szczecińskiego specjalne punkty zaprawiania ziarna. Aparaty do zaprawy ziarna siewnego dostarczają stacje ochrony roślin.

Ostatnio PZGS-y w Choszcznie, w Gryficach i Kamieniu otrzymały od stacji ochrony roślin w Szczecinie specjalne elektryczne zaprawiarki nasion. Zaprawiarki te będą następnie rozdzielane na poszczególne gromady, w których zorganizowano punkty zaprawowe.

Chłopi z Jeldzina postanowili zwiększyć wydajność z ha

Na zebraniu gromadzkim w **Jeldzinie** pow. wejherowskim, po zapoznaniu się z uchwałą Prezydium Rządu w sprawie siewów wiosennych, chłopi postanowili zwiększyć wydajność z ha roślin zbożowych, strączkowych i okopowych.

Gromada po przemyśleniu swoich możliwości postanowiła m. in. **osiągnąć po 18 q pszenicy z ha, po 16 q żyta, 18 q owsa, a plony buraków cukrowych zwiększyć o 60 q z ha.** Ponadto postanowiono w czasie wiosennej kampanii siewnej **zagospodarować wszystkie znajdujące się w gromadzie odłogi.**

(n. s.)

Czy brakuje gospodarza...

W poprzednim reportażu pisaliśmy o rozmowach, przeprowadzonych w Warszawie w sprawie Nowej Huty z przedstawicielami CRZZ, Ministerstwa Oświaty, Artosu, Filmu i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Wynikało z nich, że choć Nowa Huta jest „naszym oczkiem w głowie" to jednak nie zawsze troszczymy się o nią tak jak trzeba. Przedstawiciele władz centralnych, z którymi spotkaliśmy się, naogół wiedzą o całkowitym braku rozrywki kulturalnej w naszym największym obiekcie Sześciolatki.

Niestety w większości wypadków „znajomość stanu rzeczy" i „dobra wola" — niepoparta jest czynami. W większości wypadków tłumaczono nam: Nowa Huta nie żąda, nie zapoznaje nas ze swymi potrzebami, których jedynie możemy się domyślać.. Nasze placówki wojewódzkie nie alarmują w sprawie Nowej Huty... My, możemy dać wiele, ale ktoś musi się o to upomnieć...

...Jedźcie do Krakowa,, tam są lepiej w tym zagadnieniu zorientowani — radzono nam wszędzie.

Wobec tego jedziemy...

Jak długo można czekać...

Zajrzyjmy najpierw do Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej.

Przewodniczący **tow. Pirożyński** nie może się podzielić z nami ani doświadczeniami z pracy w Hucie, ani planami umasowienia sportu w budującym się mieście.

Swego czasu wypłynął z Krakowa pomysł żeby sport w Hucie, który ma tylu gospodarzy ile jest zrzeszeń sportowych w Polsce — oddać w ręce jednego zrzeszenia. Proponowano krakowskie „Ogniwo". GKKF nie zgodził się na takie wątpliwe załatwienie sprawy. Obiecał przemyśleć sprawę. Dać wskazówki. **I tak WKKF czeka z flegmą na zarządzenie GKKF a KKF w Nowej Hucie czeka na zarządzenia WKKF...**

A młodzież w Nowej Hucie?

Młodzież czeka również. **Z powodu ospalstwa władz sportowych młodym robotnikom zamiast obiecanej ślizgawki, treningów itp. pozostaje w dalszym ciągu... „niezawodny" Hutnik [1]) i butelka wina z „czymś mocniejszym".**

Ten bierny stosunek GKKF i WKKF do spraw sportu w Nowej Hucie zakrawa już na skandal. **Towarzysze z GKKF wiedzą doskonale, że w Hucie ze sportem jest źle i wiedzą o tym nie od dziś.** Alarmów w tej sprawie było sporo.

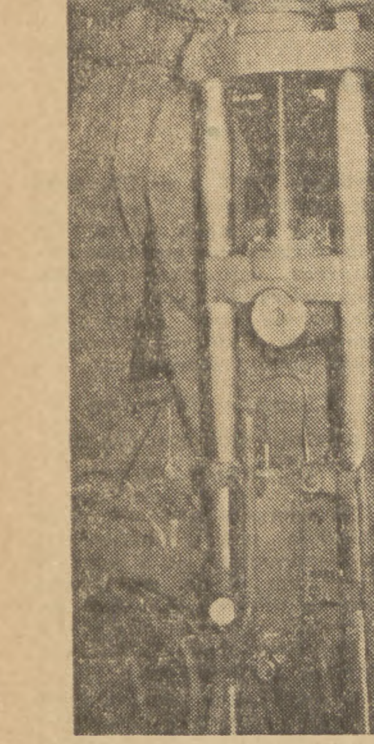
Nie szukając daleko w „Sztandarze Młodych" z końcem sierpnia ub. roku ukazał się artykuł, pt. **„Innego stosunku GKKF i CRZZ do swych potrzeb sportowych oczekują młodzi robotnicy Nowej Huty".**

17 listopada ub. roku zamieściliśmy ponownie artykuł na temat sportu w Nowej Hucie, w którym zwróciliśmy między innymi uwagę na całkowity brak reakcji na poprzednie sygnały. Minęło trzy miesiące i nic się nie zmieniło. Możemy z powodzeniem zacytować wciąż aktualny fragment naszego artykułu z listopada: **„Brak jakiegokolwiek oddźwięku ze strony GKKF i CRZZ na zasygnalizowany przez nas zły stan sportu w Hucie, świadczy o lekceważeniu przez te instytucje głosów z terenu, domagających się pomocy", dodając: w kierownictwie GKKF na pewno jest sporo biurokratów i jeśli szybko nie nastąpi ich „odbiurokratyzowanie", to w momencie uruchamiania wielkich pieców w kombinacie nowohutnickim będziemy mogli z powodzeniem przedrukować nasze artykuły z roku 1951, nie obawiając się, że straciły na aktualności.**

Kłopoty tow. Grzyba z krakowskiego WDK

Tow. Grzyb (drugi) kierownik Wojewódzkiego Domu Kultury w Krakowie jest pełen dobrej woli i chęci rozruszania życia kulturalnego w Hucie. Ale tow. Grzyb jest dopiero dwa miesiące w Krakowie i chwilami ogarnia go podobne zniechęcenie, jak małą świetlicową — Wandzię [2]) z bloku nr 15 w Nowej Hucie.

Bo tow. Grzyb, w „spadku" po swoich poprzednikach otrzymał Nową Hutę w postaci białej karty, którą trzeba dopiero zapisać — zorganizować od podstaw życie kulturalne.



Jan Jendrychowski przy uruchamianiu maszyny.
Foto CAF (Z. Wdowiński)

— Wszystko, co Hucie potrzeba możemy jej dać — mówi. Książki, gry, nasze zespoły artystyczne i instruktorów. Dać to jednak nie wszystko. W tej chwili w Hucie np. w „słynnych" Czerwonych Kącikach [3]) nie ma nikogo, kto by pokwitował odbiór biblioteczek i gier, o braku których tyle się mówi, a które przecież mamy w Krakowie na składzie...

Tow. Grzyb planuje przeszkolenie etatowego aktywu świetlicowego.

— Szkolenie moglibyśmy już zacząć — mówi — ale **tow. Wojciechowski**, nowy kierownik Międzyzwiązkowego Klubu Kultury w Nowej Hucie dopiero „wyławia" i rejestruje ten aktyw. Kłopot w tym, że tow. Wojciechowski ma na głowie nie tylko zorganizowanie życia kulturalno-oświatowego w mieście, ale „zastępuje" również tamtejszą PRZZ, która ostatnio po prostu „rozleciała się".

Jak wygląda pomoc dla tow. Wojciechowskiego ze strony władz i organizacji ZMP w Nowej Hucie? Zdaniem tow. Grzyba „wcale nie wygląda".

Nie ma z kim rozmawiać...

W krakowskich placówkach „Artosu", w sieci filmów oświatowych i TWP rozmowy są podobne do warszawskich. Spotykamy tu jedynie więcej biadolenia na trudności.

...Palą się lampy kinowe, bo napięcie w Hucie „skacze", narzeka sekretarz TWP **tow. Kaźnica, wobec tego już od grudnia nie ilustrujemy odczytów filmami.**

...Nam napięcie nie przeszkadza, sprzeciwia się tow. Rudrof z Dyrekcji Kin, **ale mamy kłopoty z transportem. Najlepiej byłoby umieścić kino i ekipę operatorów w samej Hucie. Ale trzeba by było mieć gwarancję, że kino zrealizuje plan, że projekcje będą się odbywały przynajmniej 2—3 razy dziennie.**

...A zorganizowanie prelekcji, zapewnienie frekwencji to niebyle jaki kłopot — żali się młody instruktor TWP **tow. Kempa** — zainteresowania ze strony mieszkańców Huty nie brakuje, ale... **Nie mamy znikąd pomocy w samym mieście, choćby w rozlepianiu afiszy i przygotowaniu sali...**

— A ZMP?

— Próbowałem kilkakrotnie skontaktować się z Zarządem Powiatowym w Hucie, ale za każdym razem rozmawiał ze mną ktoś inny... ZMP-owcy zaś indywidualnie raczej nam przeszkadzają niż pomagają, tak jak **tow. Bojarska**, świetlicowa w świetlicy Dyrekcji Hoteli Pracowniczych, która nawet afiszy nie wywiesiła w świetlicy. Tow. Bojarska twierdzi, że wiatr je zdarł. Zostawiliśmy nowe afisze. Tym razem nawet wywiesiła, ale... nie wpisała o której godzinie odbędzie się odczyt.

...Pytacie czemu nie sięgamy z odczytami do Czerwonych Kącików — mówi prezes krakowskiego TWP tow. Krieg. Nie mamy pomocy ze strony samej Nowej Huty. Nie interesuje się nią również ZW ZMP w Krakowie. Wprawdzie w naszej Radzie Społecznej przy TWP jest przedstawiciel ZW, ale za każdym razem na zebrania przychodzi ktoś inny, niezorientowany w zagadnieniu...

Towarzysze z TWP mają sporo trudności. Nie umieją nam jednak wyjaśnić dlaczego tow. Kempa, który do niedawna był instruktorem TWP wyłącznie dla Nowej Huty, teraz, choć sytuacja w Hucie nie poprawiła się, trudności w organizowaniu odczytów nie zmalały, jest równocześnie instruktorem na teren Krakowa i pow. krakowskiego...

Na brak współpracy z ZMP „i w ogóle z kimkolwiek w Nowej Hucie" żali się również inspektorka „Artosu" tow. Krejczy.

— Moglibyśmy dać Nowej Hucie wiele zespołów, ale czekamy na jakąś inicjatywę stamtąd. **Tymczasem Nowa Huta, a raczej poszczególni ludzie z poszczególnych organizacji zwracają się do nas tylko wówczas, kiedy się „pali"**

Gdyby choć ZMP nawiązał z nami stały kontakt. Gdybyśmy mieli zorganizowaną widownię i plan występów na pewno dalibyśmy ze siebie wiele, ażeby rozproszyć nudę panującą w Nowej Hucie.

...Musimy się dziwić, bo o ile nas pamięć nie myli sprawa nawiązania stałego kontaktu z „Artosem" i TWP była m. in. w planie ZP ZMP...

W Zarządzie Wojewódzkim ZMP

...Na koniec zajrzyjmy jeszcze do Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Krakowie. Opiekę nad sprawami kulturalno - oświatowymi w Hucie objęła tam wiceprzewodnicząca **tow. Krzywdzianka.** Z ramienia Wydziału Agitacji Propagandy najwięcej czasu poświęca tym zagadnieniom częsty gość w Nowej Hucie **tow. Zemankowa.** Wiele wysiłku i czasu wkładają obie w organizowanie sporadycznych imprez w świetlicach i Czerwonych Kącikach. Od czasu do czasu ściągają do Huty młodzieżowe zespoły świetlicowe. Przy Zarządzie Wojewódzkim **tworzy się obecnie kolektyw studentów z wszystkich wyższych uczelni krakowskich,** który w najbliższym czasie ma rozpocząć systematyczną pracę w Czerwonych Kącikach. **Praca ta jest jednak dorywcza i w tej chwili drugoplanowa. Zarząd Wojewódzki, a przede wszystkim jego Wydział Agitacji i Propagandy nie ruszy z miejsca z robotą, nie pomogą jak trzeba ZP w Nowej Hucie, jeśli w dalszym ciągu będą sobie lekceważyć dwie najważniejsze sprawy: pierwsza — nawiązanie kontaktów i ścisłą współpracę z CRZZ, Woj. Domem Kultury i innymi placówkami kulturalnymi w Krakowie, drugą — stworzenie w hotelach nowohutnickich kolektywów zetempowskich, wyłonienie społecznych świetlicowych, których przeszkolą instruktorzy WDK i którzy wzięliby na siebie odpowiedzialność za Czerwone Kąciki, za książki i gry, których nie ma komu przekazać tow. Grzyb.**

A w ogóle trudno jest zrozumieć fakt, że w ZW ZMP zainteresowanie sprawami kulturalno - oświatowymi datuje się zaledwie od kilku miesięcy..., podczas gdy Nową Hutę budujemy już... 2 lata...

Zapraszamy na konferencję do redakcji „Sztandaru Młodych"

Zakończymy już naszą wędrówkę. Nasze warszawskie i krakowskie rozmowy wykazały wyraźnie: **władze centralne i ich placówki wojewódzkie są skłonne przyjść z jak największą pomocą w rozwoju życia kulturalno - oświatowego Nowej Huty.** Znajdą się dla Huty zespoły artystyczne, kina, książki, dobrzy prelegenci i instruktorzy. Jednym słowem to wszystko co ułatwi walkę z nudą w **godzinach pomiędzy 16-tą a 23-cią.[4])**

Te możliwości istnieją nie od dziś. Słowa o trosce, którą otacza nasz Rząd największy obiekt Sześciolatki — mają pokrycie. A jednak w ciągu dwóch lat budowy Nowej Huty możliwości te wskutek opieszalstwa, biurokracji i liczenia na to, że „wszystko z czasem samo się ureguluje" nie zostały wykorzystane. Pomimo licznych wyjazdów ekip do Huty, konferencji i zebrań w sprawie Huty, sprawozdań i wniosków odnośnie Huty — życie kulturalno - oświatowe, wbrew obiektywnym możliwościom, znajduje się tam w powijakach.

Nowa Huta rośnie z dnia na dzień. Chlubimy się nią, mamy dla niej szczególny sentyment. Czas najwyższy, ażeby niektórzy ludzie, zajmujący poważne stanowiska we władzach centralnych i wojewódzkich od słów przeszli do czynów.

Od troski i pomocy, jaką otacza Nową Hutę władze centralne i wojewódzkie, od energii i pomysłowości nowohutnickich władz i organizacji masowych, a szczególnie ZMP, zależy, czy Stawiarski i jego koledzy będą nieukami i chuliganami, czy też staną się przodującymi młodymi robotnikami Nowej Huty...

*

W naszych ostatnich dwóch reportażach przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich spotkali się na łamach „Sztandaru Młodych".



Montaż konstrukcji odlewni stali. Foto CAF (Z. Wdowiński)

Cykl reportaży skończony.

Obecnie zapraszamy naszych rozmówców na konferencję w sprawie Nowej Huty do redakcji „Sztandaru Młodych".

(O dacie i godzinie konferencji zawiadomimy listownie).

Zapraszamy: naczelnika **Żytko** z Min Oświaty, tow. **Grzyba** z Wydziału Kultury i Oświaty CRZZ, tow. **Dołowego** z Wydziału Kultury Fizycznej CRZZ, tow. **Szemberga** — sekretarza GKKF, tow. **Pirożyńskiego** z WKKF, dyrektora **Wierzbickiego** i tow. **Krejczy** z Artosu i sekretarza generalnego **ob. Dobrowolskiego** i tow. **Kriega** z TWP, naczelnika **Kostkę** i tow. **Rudrofa** z Działu Filmów Oświatowych Dyrekcji Kin w Warszawie i Krakowie, **tow. Grzyba**, kierownika krakowskiego Woj. Domu Kultury, przedstawicieli Zarządu Głównego ZMP: sekretarza ZG **tow. Ociepkę i tow. tow. Kleszcza, Duracza i Kawałkówne** oraz wiceprzew. Zarządu Wojew. ZMP w Krakowie tow. **Krzywdziankę**, oraz przewodniczącego ZP ZMP w Nowej Hucie tow. **Teichmę.**

Mamy nadzieję, że spotkanie wszystkich wyżej wymienionych osób, wspólne omówienie palących spraw Huty da pożądane rezultaty; wpłynie na to by owe aparaty kinowe leżące w piwnicach CRZZ zostały odpowiednio wykorzystane, by „zasypano" Kąciki książkami, zorganizowano skrócone kursy nauki w ramach szkoły podstawowej, „zasypano" Kąciki prelekcjami TWP, ilustrowanymi filmami, ożywiono życie sportowe. Mamy nadzieję, że spotkanie to ułatwi skontaktowanie się i porozumienie przedstawicieli TWP, Artosu i Filmu z ZMP. **Być może, na tej konferencji trzeba będzie również postawić i spróbować rozwiązać problem nieistniejącego gospodarza nowohutnickiego do spraw kulturalno-oświatowych.**

EWA WACOWSKA

[1]) Gastronom nowohutnicki.

[2]) Patrz reportaż pt. „Ludzie — drożdże" w 561 n-rze „Sztandaru"

[3]) Świetlice hotelowe w Nowej Hucie.

[4]) Patrz reportaże „W Nowej Hucie pomiędzy 16-tą a 23-cią" w 551, 555, 557, 561 n-rach „Sztandaru".

Tacy rządzili sanacyjną Polską...

O jednym Grabowskim, który ministrem został

Takie postacie występują nie raz w opowiadaniach znakomitych pisarzy: Sałtykowa-Szczedrina i Antoniego Czechowa. Urzędniczyna, dla którego bogiem jest car, kariera — niedościgłym marzeniem życiowym, a pijaństwo, rozpusta, podlizywanie się i złodziejstwo — jedynym życiowym zajęciem: głupi a chytry, zawsze pełzający przed ludźmi na wyższych stanowiskach, a okrutny dla słabszych. Tacy bywali nie tylko za cara — znała tysiące podobnych sanacyjna Polska, a szczególnie jej wschodnie województwa. Nad nimi to bowiem dobra, mocarstwowa władza sanacyjna wysypała worek ze złodziejami, łapownikami, stupajkami i wszelkim innym plugastwem, aby zręcznie i bezlitośnie grabiło Białorusinów i Ukraińców.

Tamże właśnie, w Wilnie pomiędzy wymienionym plugastwem — znalazł się niejaki Grabowski.

Był ten Grabowski zatrudniony w sądownictwie w Siedlcach i w Wilnie na podrzędnych stanowiskach. Lichy prawnik, człek tępawy — nie miał żadnej nadziei na to, że kiedykolwiek zajmie wyższe stanowisko i szarą beznadziejność topił w litrach „czystej". Zajmował się od czasu do czasu uwodzeniem i porzucaniem dziewcząt oraz robieniem długów.

Tenże Grabowski został ministrem.

Ministrem... sprawiedliwości!

Sanacyjnej sprawiedliwości.

O drodze tego awansu mówi szczegółowo bezimienna ulotka, skonfiskowana przez Sąd Okręgowy w Krakowie w dniu 11 marca 1938 roku (Wydział IV Karny, sygn. IV Pr. 106(38), którą jednak przed konfiskatą wielu ludzi zapewne przeczytało. Wnioskując z tonu ulotki — wydało ją prawdopodobnie jakieś ugrupowanie chłopskie.

Po wstępie, w którym powiedziano o panu ministrze mniej więcej to samo, cośmy sobie wyżej powiedzieli — ulotka stwierdza:

„**Był jednak** (oczywiście Grabowski — przyp. red.) **niezłym mówcą i bez sumienia — takiego sanacja poszukiwała dla procesu brzeskiego**[*]). **Jako wiceprokurator podjął się haniebnej roli oskarżania ludzi niewinnych i doprowadzenia do wyroku skazującego"**

A więc miał Grabowski jeden talent, talent ceniony przez sanację, który go wyniósł na wyższe szczeble politycznej kariery: umiał łgać bez zmrużenia oka.

Po pewnym czasie **„Rydzowi Śmigłemu podsunął kandydaturę Grabowskiego hypnotyzer, inż. Ossowiecki. Grabowski został zamianowany ministrem sprawiedliwości".**

Co do owego inż. Ossowieckiego, hypnotyzera — należy się parę słów wyjaśnienia: otóż Rydz Śmigły, bardzo lubił seanse spirytystyczne (zamiłowanie godne osoby!) Dowódca sił zbrojnych sanacyjnej Polski chętnie powierzał sprawy państwowe do rozstrzygnięcia latającym talerzykom. Specjalistą od „seansów" Śmigłego był właśnie sławny hypnotyzer, inżynier Ossowiecki. Ten, wykorzystując sytuacje, podsuwał takie wyroki, jakie jemu, a raczej ludziom za nim stojącym były wygodne. W ten sposób szarlatan naraił półgłówkowi łajdaka — i Grabowski został ministrem sprawiedliwości.

Urządził on też aparat sądowniczy (któremu i przedtem nic nie brakowało!) na obraz i podobieństwo swoje.

Nie wystarczało jednak Grabowskiemu — czynić z aparatu sądowniczego „hańby XX wieku" — jak to określa ulotka. Nie wystarczało osadzanie w więzieniach najlepszych synów ludu polskiego **(warto zaznaczyć, że w roku 1935 w więzieniach siedziało 14 tysięcy komunistów — to jest więcej, niż liczyła podówczas cała PPS)**, Grabowskiemu potrzebna była teoria, w którą jako tako dałoby się odziać podobnie odrażające paskudztwo, jak sanacyjna „sprawiedliwość".

„Założył klub 11 listopada — pochlebców Rydza. Ogłosił swoją teorię na zjeździe w Katowicach o „sprawiedliwości kierowanej" dla potrzeb polityki państwowej. To samo powtórzył na odczycie w Berlinie" — czytamy dalej w ulotce.

My już dziś o „klubie 11 listopada" wiemy znacznie więcej, niż autorzy ulotki. Był to klub faszystowskiej młodzieży i zarazem wylęgarnia agentów „dwójki". Pozostał w ścisłym kontakcie z hitlerowcami i ich wywiadem. Ohydne oblicze „klubu" zostało ujawnione na procesie znanego faszysty Doboszyńskiego — już po wojnie.

Poznał swój swego... Nie skończyło się na referatach w Berlinie. Grabowski nauczył się czegoś więcej od swoich brunatnych przyjaciół. Bo oto, co mówi dalej ulotka o masowych aresztowaniach chłopów w rzeszowskim.

„Dokładna ilość aresztowanych jest dotąd nieznana, w każdym razie kilka tysięcy chłopów. W samym Rzeszowie około 600. Większość spraw bezdowodowych tylko po to, aby przetrzymać pod biciem policji i w areszcie śledczym kilka miesięcy".

Tak wyglądała „kierowana sprawiedliwość" pana ministra Grabowskiego, który z małego, zaplutego pieska z prowincji stał się wściekłym kundysem polskiego faszyzmu. I trudno się nie zgodzić z końcowym wnioskiem autorów ulotki:

„W imieniu wszystkich... obywateli naszego kraju, w imię prawdy i słuszności ogłaszamy ministra Grabowskiego za największą hańbę Polski, tak długo, dopóki ta hańba nie będzie zdjęta jego śmiercią".

Ominęła wprawdzie największego hultaja wśród Grabowskich śmierć na szubienicy, gdzie byłby nareszcie właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Nie to jednak jest w tym wszystkim najistotniejsze, że Grabowski był łajdakiem. Można powiedzieć: jaka sprawiedliwość, taki minister. Najbardziej natomiast istotny jest fakt, że każdemu prawie z sanacyjnych ministrów można by wystawić taką metryczkę, jak Grabowskiemu. **Czy to łapownik Michałowski, czy złodziej grosza publicznego, Miedziński, czy tępy lokaj Piłsudskiego i szaletowy minister, Sławoj-Składkowski, czy sanacyjny gestapowiec — komendant Berezy, Kostek-Biernacki — wszystko to była jedna klika, jedna banda łajdaków, zgniłków i zaprzedańców.**

I nie tylko to! Taki właśnie, tylko taki może być rząd tam, gdzie jest on teatrzykiem marionetek w rękach wielkiego kapitału.

J. Z.

[*]) Proces brzeski — 1931 — jeden z wielkich procesów politycznych przeciw posłom, opozycyjnie ustosunkowanym wobec Piłsudskiego.

Jacek Bocheński — Wiosna (16)

Pamiętał o tym stolarz, ilekroć omawiali w rodzinie spółdzielcze sprawy. I teraz, chociaż wzburzony, nie wykładał im jasno swojej polityki. Nie na ich głowy była Karolakowa mądrość, nie na ich głowy. Dopiero gdy wychodzili, spoceni i czerwoni od wódki, Karolak szepnął ojczymowi:

— To wam powiem, ojciec, że się trzeba mieć na baczności co do siewu.

— Niby jak?

— A no, względem prędkości. Uważacie, ojciec, że się cholery będą chciały wykazać przed POM-em i Komitetem Powiatowym. Niech roboty ruszą prędzej niż pod moim rządem, to niczego więcej nie potrzeba. Będzie po nas, bo się powiat na to zapatrzy. A jak by szły trochę wolniej, to dla nas lepiej.

— Może być — rzekł ojczym na odchodnem.

Karolak cicho przymknął drzwi, zasunął skobel, wziął ołówek, poślinił, usiadł przy stole i zaczął pisać. Dlatego, długo w noc widać było w oknie paski światła. Pies wył na podwórzu, jakby rozumiał nieszczęście swego pana. Karolakowi nie kleiły się oczy do snu. Pisał list. Powiadomił siostrę o wszystkim, co zaszło. „Dążą oni do tego" — pisał — „aby nas wyzuć ze wszystkiego. W tym ich głowa aby zrobić z człowieka dziada, co im będzie służył". Dalej oznajmił, że mu teraz niedogodnie jest wydalać się ze Strużewa, bo musi swoich spraw pilnować na miejscu. Więc do Łodzi nie pojedzie. Ale niech siostra wpadnie na dzień, to obgadają w Strużewie rozmaite interesy. Tak się tu Karolak ze wszystkimi użera, że mu życie zbrzydło. A może będą jakie nowiny ze świata? To niech już siostra przyjedzie.

Także w pałacu świeciło się późną porą. Kierownik polityczny, od godziny ubrany w płaszcz i gotów do odjazdu, nie mógł rozstać się z Żukiem. I tu omawiano coś tajemniczego, bo kierownik często otwierał drzwi, zaglądał do sieni, czy kto niepożądany nie podsłuchuje. Ale nikogo tam nie było. Widocznie mysz chrobotała między deskami podłogi i stąd dochodził szmer. Ot, myszy już zapuścili w pałacu — martwił się kierownik. Ze wszystkiego widać złą gospodarkę.

— A ten drugi też był sabatnik? — pyta Żuk.

— O drugim nie wiem. Co do pierwszego wiadomo mi na pewno, że z gminy Różyce i siostrzeniec Wątorka.

— Więc kiedy ich ujęli?

— Komendant mówił wczoraj, a ujęli pewno wcześniej. Bo najpierw złapali tego pierwszego i on dopiero wsypał.

— To może i Wątorka wezmą.

— Trudno wiedzieć. Na mój rozum Wątorek kombinuje coś więcej, a do czarnej roboty są zwykłe bandziory.

— Dajcie żyć, towarzyszu.

— Podobno i Strużew mieli w projekcie, a w dalszej kolejności i inne spółdzielnie produkcyjne i PGR.

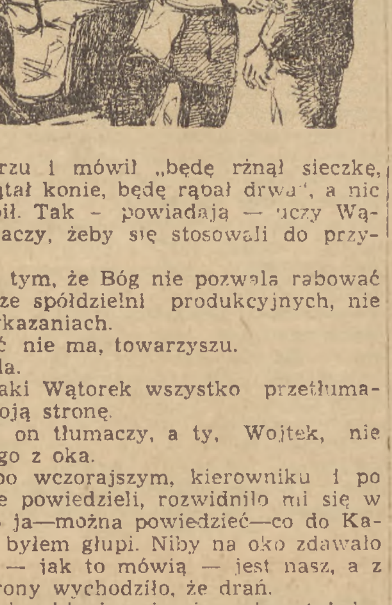
— A toście mi nowinę przywieźli, niech was cholera, kierowniku...

— Szykowali się pewno, chłopie, i na ciebie. Tyle, że z Różyc wzięli pięćset złotych, a z ciebie co by wzięli nie wiem.

— Ja się przepytywałem, czego ich ten Wątorek uczy. Powiadają: uczy prawdy.

— Różnie bywa.

— Posłuchajcie, kierowniku. Mówili, że uczy prawdy. Więc pytam: jakiej prawdy? A — powiadają — że człowiek ma się stosować do przykazań boskich. Bo faktycznie — powiadają — nie stosuje się. Bóg — powiadają — dał człowiekowi przykazania, a człowiek tylko powtarza „nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż". Powtarza, ale faktycznie zabija, kradnie, cudzołoży. Tak jakby gospodarz — powiadają — przykazał synowi „będziesz rżnął sieczkę, będziesz oprzątał konie, będziesz rąbał drwa", a syn tylko by chodził



po podwórzu i mówił „będę rżnął sieczkę, będę oprzątał konie, będę rąbał drwa", a nic by nie robił. Tak - powiadają — uczy Wątorek. Znaczy, żeby się stosowali do przykazań.

— Ale o tym, że Bóg nie pozwala rabować pieniędzy ze spółdzielni produkcyjnych, nie ma w przykazaniach.

— Widać nie ma, towarzyszu.

— Szkoda.

— Już taki Wątorek wszystko przetłumaczy na swoją stronę.

— Niech on tłumaczy, a ty, Wojtek, nie spuszczaj go z oka.

— Już po wczorajszym, kierowniku i po tym, coście powiedzieli, rozwidniło mi się w głowie. Bo ja—można powiedzieć—co do Karolaka też byłem głupi. Niby na oko zdawało się, że on — jak to mówią — jest nasz, a z drugiej strony wychodziło, że drań.

— A to się, chłopie, więcej ucz i czytaj, żebyś lepiej rozeznawał takich farbowanych lisów.

— Towarzyszu, jak sobie pomyślę, żem ja tego świętoszka prędzej nie przewąchał, to już nie wiem co się ze mną wyrabia. Ot, ślepy człowiek... Idzie i nie widzi. Klapy ma na oczach, jak ten koń.

— Wojtek...

— No?

— A chłopaki tu nosa za wysoko nie drą?

— Jakie chłopaki?

— Traktorzyści.

— E, nie...

Kierownik podszedł bliżej do Żuka. Przyjaźnie objął go ramieniem.

— Wojtek...

— No?

— A tobie na przykład nie uderza woda sodowa do głowy?

— Mnie? Coście, towarzyszu, z byka spadli? — Żuk oburzył się. Nagle zapiekła go na plecach dłoń kierownika politycznego. Chciał ją strząsnąć. Kierownik przycisnął mocniej. Czego on się czepia? — myślał Żuk. — Chwileczka. Czepia się, czepia, ale ma i trochę racji. Nie wszystko jest w dobrym porządku, czasem i Żuk puszy się głupio przed spółdzielcami.

— Nie mam już zielono w głowie, kierowniku.

— Nie?

— No nie! — Żuk roześmiał się.

— Dobra, Wojtek. I żeby meldunki o siewie przychodziły na termin.

— Będą, będą.

— A jak ze spaniem dla chłopaków?

— Rozmaicie.

— Cholera.

Kierownik przewiązał się skórzanym paskiem, nałożył czapkę i po skrzypiących schodach zszedł z Żukiem na dziedziniec. Willysek drgnął i zabulgotał szumem silnika, gdy kierownik nacisnął starter. Po obu stronach drogi sterczały kikuty wierzbowych pni. W świetle samochodu wyglądały jak przesłonięte żółtą mgłą, a potem zaraz cofały się w ciemność. Kierownik odjeżdżał ze Strużewa.

c. d. n.

FILM

Bez adresu

Scenariusz: Alex Joffe. Reżyseria: Jean Paul le Chanois. Zdjęcia: Marc Fossard. Muzyka: Joseph Kosma. Produkcja: Raoul Ploquin — „Hoche Productions" — „Silver Filmes" — 1951.

W zmarshallizowanej Francji coraz trudniejsze jest wyprodukowanie dobrego, postępowego filmu. Napływ amerykańskich kiczów dławi produkcję francuską, atelier filmowe są zamykane jedno za drugim, wielu filmowców traci pracę. Frekwencja w kinach spada — bilety są za drogie.

Jednak filmowcy francuscy nie zaprzestają walki. Zawiązują się stowarzyszenia, działające w obronie francuskiego filmu. Ostatnio, pod naciskiem opinii publicznej, zostało ponownie otwarte atelier filmowe w Joinville, w którym zostaną zrealizowane dwa filmy. Wzmaga się szeroko kampania przeciw zalewowi demoralizujących i bezwartościowych filmów amerykańskich. Biorą w niej udział ludzie, którym leży na sercu przyszłość Francji.

W tej sytuacji cenny jest każdy film, który poprzez trudności finansowe produkcji i surową kontrolę cenzury rządowej potrafi przemycić na ekran humanistyczne, ludzkie wartości. Gdy z ekranu coraz częściej płynie na Francję nawoływanie do nowej wojny, gdy z dostarczonych, w ramach planu Marshalla, filmów przed oczami widzów pojawia się amerykański „nadczłowiek", uznający tylko siłę pięści — wtedy każdy film, wyrażający wiarę w człowieka jest filmem potrzebnym, dającym swój wkład do walki o pokój. Tak też należy ocenić film **„Bez adresu"** — mimo tego, że my, z pozycji naszej ideologii i doświadczeń, możemy postawić twórcom filmu dość poważne zarzuty.

Film **„Bez adresu"** oparty jest na nieskomplikowanej akcji, rozgrywającej się właściwie w kręgu dwóch osób — dziewczyny i paryskiego taksówkarza. Historia dziewczyny jest prosta — uwiedziona przez dziennikarza przyjeżdża z dzieckiem do niego, do Paryża. Nie zastaje go w domu i jeździ taksówką do jego znajomych, starając się go spotkać. W trakcie tych wędrówek dowiaduje się, że dziennikarz ma żonę i dziecko, że dotąd była przez niego okłamywana. Dziewczyna pozostaje sama w wielkim mieście. Jej sytuacja jest — zdawałoby się — bez wyjścia. Znaleźli się jednak ludzie, których moralność nie jest kapitalistyczną, wilczą moralnością, którzy zaopiekowują się dziewczyną i jej dzieckiem. Ci ludzie, to paryski taksówkarz i jego żona.

Film „Bez adresu" ani razu nie pokazuje obecnych okupantów Francji — Amerykanów. Nie trzeba jednak chyba długo się namyślać, żeby dojść do wniosku, że demoralizacja dziennikarza — i nie tylko jego jednego — jest w dużym stopniu spowodowana ich przykładem. Widzimy na ekranie „klub egzystencjalistów" — ohydny kabaret, oparty na najgorszych amerykańskich wzorach. W takich oto lokalach burżuazyjni dekadenci nasiąkają amerykańską kulturą, która każe nie liczyć się z żadnymi normami moralności i ludzkiego postępowania. Znamy obecną Francję i „działalność" jej amerykańskich okupantów na tyle, żeby móc taki wniosek wyciągnąć.

Zawarte w filmie akcenty przyjaźni jednego człowieka dla drugiego, akcenty wiary w człowieka i jego wartość stanowią główną zaletę filmu. Twórcy filmu nie poszli jednak ani o krok dalej — pozostali na pozycjach bohatera swego filmu, który jest dobrym i sympatycznym człowiekiem, ale wcale nie przychodzi mu do głowy, że to ustrój kapitalistyczny rodzi zgniliznę moralną i zakłamanie i z tym ustrojem należy walczyć. Bohater filmu jest filantropem, ale nie człowiekiem walki.

Tak więc ideowe pozycje, które zajmują twórcy filmu, pozostają pozycjami inteligenta, próbującego ocalić w zalewie zła swe ludzkie wartości, przetrwać zło. Miejmy jednak nadzieję, że z tych „obronnych" pozycji twórcy filmu przejdą do obozu walki — istotnej walki z przyczynami zła, do walki z imperializmem, do walki o pokój.

JANUSZ BUDYNEK

„Będziemy stale podnosić poziom wiedzy i troszczyć się o dobre opanowanie zawodu“

Na naradzie przodowników nauki z Zasadniczych Szkół Zawodowych w Zabrzu

OSTATNIO odbywały się w całym kraju narady przodowników nauki z Zasadniczych Szkół Zawodowych Celem narad była wymiana doświadczeń przodowników nauki oraz wypracowanie form mobilizacji młodzieży do coraz lepszego opanowywania zawodu.

Poniżej zamieszczamy reportaż z narady przodowników nauki, która odbyła się w Zabrzu.

W olbrzymiej auli Zasadniczej Szkoły Budowlano-Metalowej w Zabrzu wrzało jak w ulu od rozmów, śmiechu i powitań. Około 150-ciu uczniów, przybyłych na naradę przodowników nauki, kilkunastu nauczycieli i dyrektorów szkół wypełniało po brzegi aulę. O godz. 10-ej zaczęła się narada

Zdobywamy zawód

Oto stanął na mównicy kol **Jan Urbańczyk** z **Gliwic**, jako jeden z dyskutantów. Mówi o najistotniejszej dla niego sprawie:

„Chodziłem do szkoły, bo kazali mi rodzice. Mój stosunek do nauki zmienił się jednak całkowicie, gdy wstąpiłem do ZMP. Organizacja wskazała mi drogę właściwą. Zrozumiałem, że uczę się dlatego, żebym zdobył zawód piękny, zawód pożyteczny ludziom i ojczyźnie“...

Cenne są te słowa. Przecież o to właśnie chodzi, aby uczniowie zrozumieli swój przyszły zawód, pokochali go, i wytrwale dążyli do jak najlepszego poznania i opanowania go.

Energiczna **Brygida Kłos**, uczennica **Zasadniczej Szkoły Odzieżowej** w **Zabrzu**, zdaje sobie z tego dobrze sprawę, ale niestety, u niej w szkole nie wszystkie dziewczęta rozumieją znaczenie nauki w szkole zawodowej.

„U nas na naszych warsztatach nie ma ambicji, żeby wykonać plan, żeby przodować w pracy. Wstydzą się swojego zawodu niektóre uczennice — myślą o tym, aby po ukończeniu szkoły prędko zapisać się na kurs maszynopisania i zostać maszynistką...“

Jeszcze pokutuje, jeszcze dręczy niektórych, drobnomieszczański lęk przed pracą w produkcji, przed pracą fizyczną. Ta bojaźń przed trudniejszą pracą jest obca młodzieży ZMP-owskiej. Z tego lęku i zacofania trzeba skuteczniej leczyć koleżanki, będące pod wpływem drobnomieszczańskich nawyków.

Kol. **Stanisław Krawczyk** mówił:

„Słyszało się w pierwszych klasach na początku roku takie zdanie: po co do tej szkoły chodzisz? Będziesz takim od łopaty... A tymczasem nasi koledzy, ci rzekomo tylko „od łopaty“ potrafili naprawić maszynę papierniczą i pracują prawie jak starzy robotnicy.

Wróg dostał po łapach i w szkole nie słyszy się więcej takich „uwag“, bo organizacja ZMP-owska czuwała i potrafiła razem z dyrekcją szkoły zdemaskować wroga“.

Nauka nie przychodzi łatwo

Zenon Morga, przodownik nauki — zaproszony do prezydium — mówił przekonywująco o podnoszeniu poziomu wiedzy uczniów. Lepsze wyniki nauki uzyskane na półrocze w porównaniu z poprzednim są między innymi wynikiem ogólnoszkolnych zebrań, urządzanych wspólnie z rodzicami

O tym samym mówił kol. **Ryszard Stefański z Zasadniczej Szkoły MPC w Zabrzu.**

„Byłem początkowo jednym ze słabszych uczniów w szkole, ale postawiłem sobie za punkt honoru, za patriotyczny obowiązek wobec Państwa, — pokonywać trudności i dobrze się uczyć“ — mówił uczeń **Zasadniczej Szkoły Budowlano-Metalowej w Zabrzu, Jan Świder**, chłopak ze wsi, który od dzieciństwa marzył o tym, aby zostać mechanikiem.

„Nie opuszczałem ani jednej lekcji, a z wykładu starałem się nie stracić ani jednego słowa nauczyciela. Wielką pomoc w nauce dały mi rozmowy i dyskusje ze starszymi kolegami. W dużym stopniu na podniesienie moich wyników wpłynęło też życie w internacie. W drugim roku nauki już miałem lepsze stopnie, a pod koniec roku dołączyłem się do czołówki przodujących uczniów naszej klasy W trzecim roku nauki zostałem przewodniczącym Zarządu Szkolnego ZMP.

Dzisiaj duma i radość wypełnia moje serce. Mogę śmiało powiedzieć, że zwracam Państwu dług, jaki jestem winien“.

Uczmy się łamać trudności

Uczy się w zasadniczych szkołach zawodowych dużo młodzieży. W nauce i w pracy na warsztatach, uczniowie napotykają na niejedną trudność. O tym jak te trudności przezwyciężyć — również mówili na naradzie.

Uczeń **Zasadniczej Szkoły Metalowej z Pyskowic** kol. **Wałczyszyn**, opowiedział zebranym o trudnościach, jakie widzi w swojej szkole: „ZMP-owcy z naszej szkoły należą do kół przy zakładach pracy i to utrudnia robotę w szkole. Mamy tylko jedno koło ZMP w klasie pierwszej i dlatego w całej szkole funkcje zarządu szkolnego ZMP pełni... samorząd. To przecież nie jest słuszne, a nawet karygodne!

Kol. Wałczyszyn mówił i o innych brakach i trudnościach, na jakie napotyka młodzież w jego szkole. Oto uczniowie podczas prac warsztatowych używani byli do takiej bynajmniej nie produkcyjnej pracy, jak np. do przynoszenia węgla. Inni mówcy też podali podobne przykłady: a to dla młodzieży nie ma zajęć na warsztatach z braku surowców i uczniowie wałęsają się po ulicy, a to kierownicy warsztatów nie chcą wyremontować starych maszyn itp.

Z wielkimi trudnościami potrafi sobie radzić organizacja ZMP-owska, jeżeli ma „uszy i oczy otwarte“ na wszystko, co się w szkole dzieje. Takim przykładem może służyć organizacja ZMP-owska w Zasadniczej Szkole Metalowej w Gliwicach. Mówił kol. **Eugeniusz Smok**, że na początku roku w warsztatach tej szkoły nie było maszyn, brakowało narzędzi. Interwencja organizacji ZMP sprawiła, że obecnie na warsztatach są maszyny i narzędzi nie brakuje.

Przodujemy w nauce - bo pracujemy solidnie

Likwidowanie trudności, przełamywanie wewnętrznych słabości i braków zahartowało wielu ZMP-owców i ci właśnie stali się przodownikami nauki.

„Przodujemy nie tylko w nauce, mamy również dobre wyniki pracy społecznej. Zawdzięczamy je własnej pracy i pomocy nauczycielstwa“ — powiedział **Jan Czuber z Zasadniczej Szkoły Metalowej w Chorzowie.**

Gdyby zebranych na naradzie zapytać: w jaki sposób stali się przodownikami — odpowiedzieliby niewątpliwie słowami Jana Czubera: z a w d z i ę c z a m y t o w ł a s n e j p r a c y.

„Wiemy wszyscy — mówił inny uczeń **Rudolf Bambuch z Zasadniczej Szkoły Metalowej z Zabrza** — *jakie odmienne są nasze warunki od warunków w jakich wychowywali się nasi rodzice. Koledzy, którzy ukończyli szkołę zawodową z miejsca otrzymują pracę i od razu zajmują miejsca przy warsztatach. To znaczy — jesteśmy potrzebni“.*

*

Swoje doświadczenia i wyniki pracy przodownicy nauki winni przekazywać jak najszerszym rzeszom młodzieży i czuć się w pełni odpowiedzialnymi za klasę, w której się uczą i za poziom nauczania w całej szkole. Takie obowiązki nałożyła na nich i narada w Zabrzu.

M. K.

Zapraszamy Was do WARSZAWY

Od kilku miesięcy na łamach „Sztandaru Młodych“ toczy się dyskusja. Poruszaliście w niej, Koleżanki i Koledzy — sprawy bikiniarstwa i chuligaństwa, mówiliście o przyjaźni między chłopcami i dziewczętami, a teraz rozpoczynacie dyskusję na temat wolności osobistej.

Wielu z Was, przysyłając wypowiedzi, pisało zarazem: problemy, o których dyskutujemy, są tak ważne i mają tak wielkie znaczenie dla młodzieży, że redakcja powinna zorganizować w Warszawie otwartą dyskusję z udziałem autorów wypowiedzi, reprezentujących różne stanowiska

Redakcja postanowiła więc zorganizować w **NIEDZIELĘ 23.III.** taką dyskusję. Nie możemy niestety zaprosić wszystkich uczestników dyskusji — było ich przecież ponad 1000. Zapraszamy na nią autorów wypowiedzi zarówno słusznych jak i niesłusznych, z naszego punktu widzenia — którzy uzasadnili swe stanowisko najbogatszą argumentacją. O dyskusji podamy dokładną informację w gazecie — tak więc wszyscy będą mogli zapoznać się z jej przebiegiem

A oto lista zaproszonych Koleżanek i Kolegów

Ryszard KOWALCZYK z Gdyni, Hanka BORKIEWICZ z Zabrza, Zenon TRZOSKA z Siedlec, kpr. B. KALINOWSKI z Tarnowa, Kazimierz WASIAK z Kwidzynia, Stanisław MARCINIEC z Sulechowa, Zbigniew KLIŚ z Bielsko-Białej, Józef RZEŹNIKOWSKI z Bydgoszczy, Czesław ŚWIDERSKI ze Spisza, Janusz BUDZYŃSKI z Krakowa, Benedykt NOWAKOWSKI z Legionowa, Anna LYZEROWICZ z Wałbrzycha, Jerzy PANASEWICZ z Łodzi, Rudolf MUSIAŁ z Bydgoszczy, Tadeusz LACHOWICZ z Gdyni, Ryszard PANASIUK z Ostródy, Zbigniew TUSZYŃSKI z Modlina, Władysław WOJTASZEWSKI z Bydgoszczy, st. strzelec Włodzimierz FRYMORGEN z Rzeszowa, Lech BUCZYŃSKI z Walcza, Janusz PROCH z Wrocławia, Janina ZBUCKA z Siedlec, Aleksandra ADAMCZYK z Sandomierza, Bolesław WOJCIECHOWSKI z Rembertowa, Aleksander JURCZYK z Darłowa, Jan MAZUREK z Inowrocławia, Lucyna CIBOROWSKA z Legnicy, Stanisław MATOSEK z Łękawnicy, Aleksandra ŻEBRACKA z Krakowa, Eugeniusz KOŚMIDER z Żar, Romualda GREGORCZUK z Wałbrzycha, Borys KIEWESZ z Gorzowa Wlkp., Stanisław SADOWSKI z grom. Kije, Henryk ŚWIDERSKI z Dąbrowy Górniczej, Ignacy WOLSKI z Chodakowa, Franciszek KOBYŁKOWSKI z Radomia, Marian ZAGÓRSKI z Krakowa, Antoni KOŚCIEN z Otmętu, oraz z Warszawy: Jerzy TAMBOREK, Zygmunt MAZUR, Krzysztof NAUMIENKO, Irena CIEŚLIKOWSKA, Krzysztof POMIAN, Wiesław BANASIEWICZ, Ewa PAWŁOWSKA, Stanisław MACIOCHA, Jadwiga KRUSZYŃSKA, Blandyna JAROŃCZYK, plut. Bolesław GRZELAK, Michał SANIGÓRSKI, Aleksander OCHMATOWICZ, Franciszek SŁONINA, Alicja RACZKA, Józef LESZCZYŃSKI, J. UNGER i Waleria FRYDBERG.

Niezależnie od niniejszego zaproszenia w gazecie, Redakcja wysyła Wam specjalne zaproszenia.

Zapraszamy również (choć zaproszenia nie możemy wysłać z powodu braku dokładnego adresu) kol. kol. **Waldemara MALISZEWSKIEGO, Zofię DREWICZ, Jana KOTLARCZYKA, Hannę ZIELIŃSKĄ, Ryszarda JANKOWSKIEGO i Elżbietę BOGDANOW — z Warszawy, oraz Ryszarda BIELECKIEGO z Krakowa, Leona KWIATKOWSKIEGO z Wrocławia, Tatianę BERG z Cieszyna, Zdzisława BOROWIECKIEGO z Łodzi, Artura LESZCZYŃSKIEGO z Częstochowy, Ludwika MACHOWSKIEGO z Katowic i Mariana WAWROWSKIEGO z Wolbromia.**

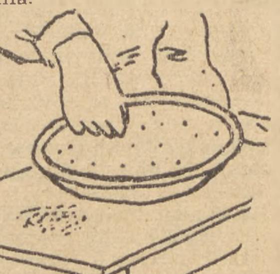
Dyskusja odbędzie się w sali konferencyjnej Domu Stowarzyszenia Dziennikarzy, przy ul. Foksal 3/5 i rozpocznie się o godz 9-tej. Wszystkim Koleżankom i Kolegom spoza Warszawy Redakcja zwróci koszty przejazdu III klasą pociągu osobowego lub pośpiesznego, a wszystkim zaproszonym zapewnia całodzienne wyżywienie. Podczas narady przewidujemy wyświetlenie filmu

PROSIMY WAS, KOLEŻANKI I KOLEDZY — ODPISZCIE NAM ZARAZ (NA ADRES: „SZTANDAR MŁODYCH“, AL. I ARMII WOJSKA POLSKIEGO NR 11 — DZIAŁ PROPAGANDY) — CZY MOŻECIE SKORZYSTAĆ Z ZAPROSZENIA I CZY WEŹMIECIE UDZIAŁ W NASZEJ DYSKUSJI.

Słońce wyżej - siewy bliżej

Jak robimy próbę kiełkowania ziarna

Gdy na wiosnę chcemy siać ziarnem własnym lub wymienionym u sąsiadów, dobrze jest zrobić przedtem próbę kiełkowania takiego ziarna. Z garści nasion, wziętych z worka i rozsypanych na stole, odliczamy trzy razy po sto nasion całych, nieuszkodzonych. Nasiona powinniśmy brać tak jak idą, bez wybierania.



Odliczone setki umieszczamy na trzech talerzach, starych miskach, czy spodeczkach wyścielonych grubą bibułą, wilgotnym piaskiem lub nawet zwykłą ziemią. Układamy je tak, aby się nawzajem nie dotykały. Bibułę z nasionami przykrywamy drugą, a na tym piasku lub piaskiem zwilżanym często wodą, nie dopuszczając do tego, aby wyschła. Wysiane nasiona przykrywamy nakrywkami ze starych garnków, z tektury, albo wprost talerzami.

Tak przygotowane próbki stawiamy blisko pieca, aby do nich docierała temperatura od 18 do 30 stopni C. Próba nasion trwa:

10 dni dla nasion zbóż, koniczyn, grochu, łubinu, rzepaku, lnu i konopi.

14 dni dla nasion buraków, marchwi, saradeli, i rajgrasów.

21 dni dla nasion innych traw oprócz rajgrasu.

Codziennie sprawdzamy, czy ziarno ma dostateczną ilość wilgoci. Po 10 dniach obliczamy ile nasion wykiełkowało. Dowiadujemy się w ten sposób jaka jest procentowo zdolność kiełkowania naszego ziarna. Jeżeli na przykład po 10 dniach stwierdzimy, że kiełkowało 50 ziaren, to znaczy, że połowa naszego ziarna nie ma siły kiełkowania. Jeżeli wykiełkowało 80 lub 90 ziaren, to będzie to oznaczać, że siła kiełkowania jest jeszcze duża.

Z naszej próby nasuną się nam następujące praktyczne wnioski: [illegible] podwójną ilość nasion, aby osiągnąć jaki taki plon. Ziarna takiego nie warto używać na siew. Lepiej je wymienić na kwalifikowane, gwarantowane ziarno w najbliższej gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska“.

Próba kiełkowania ma szczególnie wielkie znaczenie przy badaniu nasion łubinów i kukurydzy, które łatwo tracą tę zdolność oraz nasion starszych: dwu i trzyletnich.

inż. F. L. Kotowicz

STANISŁAW LEM

Astronauci

(64)

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Otóż ona była, lecz niewidzialna dla was. A oto wyjaśnienie. Kiedy Biała Kula działa, wytwarza pole grawitacyjne, które zakrzywia przestrzeń. Kiedy to zakrzywienie przekroczy pewną granicę, przestrzeń jakby „zawija się“ i zamyka w sobie. Powstająca w ten sposób przestrzeń sferyczna może rozdymać się lub kurczyć jak pęcherz zależnie od siły pola. Kiedy Oswaticz znalazł się przy dziesiątym aparacie, nastąpił nagły skok potencjału grawitacyjnego, przestrzeń sferyczna rozdęła się i pochłonęła miejsce, na którym stał. W następnej chwili grawitacja zmalała i przestrzeń sferyczna skurczyła się, ale w tym czasie Oswaticz zdążył już podejść bliżej ku Białej Kuli i dlatego Smith zobaczył tylko puste miejsce. To jest rozwiązanie pierwszej zagadki, zagadki zniknięcia. Dalej Zobaczył pan tęczę — zwrócił się fizyk do Oswaticza. — Jest to bardzo ciekawe. W tym momencie przez miejsce, gdzie pan stał, przechodziła granica przestrzeni sferycznej i zwyczajnej. Wskutek interferencji fal świetlnych oraz specyficznych warunków załamywania, białe światło dzienne na styku dwu rodzajów przestrzeni rozszczepia się jak w pryzmacie. Skąd wzięło się światło, które pana oślepiło? Jak długo Biała Kula działa z dostatecznym natężeniem, przestrzeń sferyczna wokół niej jest oświetlona zarówno w dzień jak i w nocy znikąd padającym światłem, ponieważ promienie świetlne okrążają ją po orbitach kołowych, a więc schwytane za dnia, nie mogą się już wymknąć i krążą uwięzione. Idźmy dalej. Kula, w której wnętrzu się pan znalazł, była oczywiście Białą Kulą. Przez cały czas przebywał pan jednak na zewnątrz niej, a złudzenie, że dostał się pan do środka, spowodowała perspektywa przestrzeni sferycznej, odmienna od perspektywy linearnej otaczającego nas świata.



Zachowywał się pan podobnie — proszę wybaczyć to porównanie — jak pijak, który biega wokół okrągłego kiosku, i lamentuje, że go zamknięto. Uwięzienie wewnątrz kuli było pozorne.

— To niemożliwe!

— Myli się pan. — Lao Czu sięgnął po arkusz papieru i rysował, mówiąc dalej.

— W przestrzeni zwyczajnej, patrząc na kulę, widzimy ją w taki sposób

Dzieje się tak, ponieważ światło biegnie po prostych, najkrótszych liniach od przedmiotu do oka. W przestrzeni sferycznej światło biegnie po liniach kolistych. Znalazłszy się pod Białą Kulą, widział ją pan w taki sposób:

Jak widzicie oko umieszczone w punkcie A dostrzega nie tylko przednią część kuli, tę, która jest naprzeciw niego, ale i tylną, w normalnych warunkach niewidoczną. A kiedy w normalnych warunkach widzimy całą powierzchnię kuli naraz? Tylko wtedy, kiedy znajdujemy się w jej wnętrzu! Dlatego to ujrzał się pan wewnątrz kuli. Człowiek widzi kulę w opisany sposób, gdy stoi w pobliżu wewnętrznej granicy przestrzeni sferycznej. Wchodząc w jej głąb, dostrzega, jak się kula przeinacza, najpierw rozpłaszcza, a potem uwypukla. Złudzenia te są wywołane przez właściwości perspektywy sferycznej. Gdy w zwykłej przestrzeni jakiś przedmiot oddala się od nas, widzimy jak maleje. Nie sądzimy jednak, że przedmiot maleje rzeczywiście, wiemy bowiem, że to pomniejszanie się jest spowodowane prawami perspektywy. Perspektywy linearnej, dodam. W przestrzeni otaczającej Białą Kulę, gdzie światło porusza się po liniach kołowych, panuje perspektywa sferyczna. Przedmiot (w danym wypadku kula), widziany z bliska, przedstawia się jako ciało wypukłe. Z większej odległości — jako płaszczyzna nieskończona. Z jeszcze większej — jako powierzchnia wklęsła. Bez trudu oczywiście mogę udowodnić wam, że tak być musi, konstruując w tym celu obrazy perspektywy sferycznej projekcją stereograficzną stożków tangensów świetlnych. Dość jest w tym celu znać średnicę kół zataczanych przez promienie światła. Wolę jednak odwołać się w tej chwili do wyjaśnienia przez podobieństwo. Patrząc na szyny kolejowe widzimy, że zbiegają się na horyzoncie. Mimo to wiemy doskonale, że pozostają równoległe, a ich styk jest tylko złudzeniem perspektywy. Tak samo złudzeniem było wrażenie, że kula na przemian płaszczy się i uwypukla. Gdybyśmy od urodzenia przebywali w przestrzeni sferycznej, nie uważalibyśmy widzianych obrazów za rzeczywiste zmiany ukształtowania przedmiotów, lecz nauczylibyśmy się przy ich pomocy bezpośrednio oceniać odległości, tak samo, jak przebywając w zwykłej przestrzeni uczymy się z doświadczenia, że przedmioty pomniejszają się pozornie wtedy, kiedy się od nas oddalają.

— A dlaczego nie mogłem wydostać się stamtąd, jeżeli, jak pan mówi, znajdowałem się na zewnątrz Kuli? — spytał Oswaticz.

Fizyk uśmiechnął się nieznacznie.

— Gdybyś pan wyruszył spod Kuli z zamkniętymi oczami, to, być może, udałoby się panu wyjść poza granice przestrzeni sferycznej, ale pan kierował się tym, co mówił mu wzrok, a wzrok posłuszny był prawom perspektywy sferycznej, więc pan krążył po kołach.

d. c. n.

W trosce o studentów Prezydium Rządu uchwala nowy system stypendialny

Prezydium Rządu uchwaliło Państwowy Plan Stypendialny dla młodzieży szkół wyższych na rok 1952. Fundusz Stypendialny jest znacznie wyższy niż w ubiegłym roku. Liczba stypendiów będzie w bieżącym roku wyższa: w czasie od 1 kwietnia do 31 sierpnia o z górą 10.700, w okresie zaś od 1 września do 31 grudnia o ponad 4.700 stypendiów — niż w r. 1951.

Plan stypendialny na rok 1952 opiera się na nowych zasadach. Ustala on 3 grupy stypendiów, pod względem ich wysokości.

Do grupy I zaliczone zostały: medycyna, farmacja, stomatologia, prawo i większość kierunków humanistycznych, architektura, częściowo szkolnictwo rolne i leśne, weterynaryjne, szkolnictwo ekonomiczne (z wyjątkiem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki i Szkoły Głównej Służby Zagranicznej) oraz szkolnictwo artystyczne. **Wysokość stypendiów dla słuchaczy tych kierunków studiów pozostaje niezmieniona na I, II i IV roku. Studenci III roku otrzymywać będą stypendia w wysokości 250 zł miesięcznie, na V-ym zaś roku — 300 zł.**

Do grupy II-ej zaliczono kierunki: techniczne (z wyjątkiem tych kierunków które włączono do grupy I-ej lub III-ej), z kierunków uniwersyteckich matematykę, fizykę, chemię, geologię oraz historię, filozofię i filologię rosyjską; ze szkolnictwa rolniczego: zootechnikę, melioracje rolne i technologię drewna; do grupy tej włączono także studentów Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, Szkoły Głównej Służby Zagranicznej oraz wyższych szkół wychowania fizycznego. **Wysokość stypendiów w tej grupie wynosi: na roku I-ym — 240 zł; na II-gim — 270 zł; na III-cim — 300 zł i na IV-ym — 330 zł.**

Do grupy III-ej weszły następujące kierunki studiów: geologia w uczelniach technicznych, agromechanika, budowa okrętów, odlewnictwo, metalurgia mechanika technologiczno-konstrukcyjna, niektóre specjalności chemiczne w ramach chemii w szkołach technicznych. Wysokość stypendiów w grupie tej wynosi: **na I-ym roku 270 zł, na II-gim — 300 zł i na III-cim — 350 zł.**

Najwyższe stypendia otrzymywać będą studenci wydziałów górniczych, którzy pobierają specjalny dodatek do stypendium ustalony w Karcie Górniczej. Na I-ym więc roku tych wydziałów młodzież otrzyma stypendia w wysokości 315 zł, na II-gim — 345 zł i III-im — 375 zł.

Stypendium częściowo przyznawane studentom, zasługującym na pomoc Państwa, ale mogącym liczyć na pomoc rodziny, zwłaszcza w artykułach żywnościowych — wynosi 2/3 stypendium zwyczajnego we wszystkich grupach z tym, że liczba tych stypendiów z roku na rok studiów maleje przez zamianę ich na stypendia zwyczajne. Ponadto dla dobrze uczących się studentów przewidziano szeroko rozbudowany system premiowania.

Nowe stawki stypendialne będą obowiązywały od dnia 1 kwietnia br.

Równocześnie Prezydium Rządu powzięło uchwałę ograniczającą zatrudnienie i uboczne zarobkowanie młodzieży szk. wyższych. Po 1 października 1952 roku pracować będzie mógł zarobkowo tylko student, który otrzyma na to specjalne zezwolenie dziekana.

Nowy system stypendialny, dzięki dalszemu wzrostowi ilości stypendiów, a także ich wysokości, zwłaszcza na wyższych latach studiów — winien przyczynić się do podniesienia sprawności nauczania oraz do terminowego kończenia studiów.

Karty i szkolenie ideologiczne w Kubeczkach



Jestem zetempowcem, podchorążym i urlop zimowy spędziłem w rodzinnej wsi: Kubeczki, powiat Rawicz. W Szkole Oficerskiej, w której przebywam, przyzwyczaiłem się do dobrej pracy organizacyjnej.

W dniu 30.12.1951 r. o godzinie 14.00 wstąpiłem w swej rodzinnej wsi Kubeczki do świetlicy zetempowskiej. Oto jaki widok tam zastałem.

Za stołem siedziało czterech kolegów, czapki nasunięte na uszy, w jednym ręku papierosy, a w drugim karty, gra w pełnym toku, twarze rozgorączkowane, oczy błyszczą. Nieopodal siedzi kolega i coś głośno czyta, a dwie koleżanki z zainteresowaniem przyglądają się biegowi gry i od czasu do czasu spoglądają na czytającego. Nie mogąc się domyślić, co to się dzieje, zapytałem kolegi czytającego — co robicie? I usłyszałem odpowiedź zaiste rewelacyjną... „przeprowadzam szkolenie ideologiczne“.

W trakcie dalszej rozmowy dowiedziałem się, że kolega Władysław Węgłoś (ten który czytał) jest przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP w Chojnie. Koło w Kubeczkach istnieje od dwóch lat i liczy przeszło dwudziestu członków, ale... na zebranie przychodzi regularnie tylko sześciu, a reszta w zależności od pogody i humoru.

Dekoracja świetlicy nienajgorsza, ale zabytkowa, bo pochodzi chyba sprzed paru lat. Kurz trzebaby było wywozić parokonnym wozem, nie mówiąc o tym co jest na podłodze, bo z tym to dwu traktorzystów z POM-u miałoby na cały dzień zajęcie.

Powiedziałem kolegom w świetlicy co myślę o pracy Zarządu koła i jak trzeba braki w tej pracy usunąć. A po przyjściu do domu zastanawiałem się długo co myśli na ten temat Zarząd Powiatowy w Rawiczu.

st. strz. pchor. Hieronim Skotarek, Poznań

Śladem naszych artykułów

Śmiała krytyka ZMP-owców poprawiła stosunki w WPB w Olsztynie

W 25 n-rze **„Sztandaru Młodych“** opublikowaliśmy artykuł p.t. **„Dlaczego wielu zetempowców z WPB w Olsztynie nie przyszło na zebranie przedwyborcze“.**

Przyczyn tego stanu rzeczy nie trzeba było długo szukać. Na zebraniu, początkowo milczący koledzy „rozkręcili się“ i zaczęli mówić o swych bolączkach, o tym dlaczego w tej chwili jest ich tak mało...

Na przykład...

Tego samego dnia, w którym miało miejsce zebranie przyszło rano do pracy 5 robotników stolarni mechanicznej by jak codziennie stanąć do swoich warsztatów.

Przyszli — ale dowiedzieli się, że... **pracy dla nich nie ma.** Majster Radzanowski polecił im wziąć narzędzia i pracować z cieślami.

Poszli do cieśli po to, by dowiedzieć się od nich, że **tu również nie mają co robić.**

Kierownik stolarni **ob. Witkowski**, do którego z kolei koledzy się zwrócili **wzruszył ramionami** i rzekł: „A co ja wam poradzę. Wykonaliśmy plan na 51 rok, a planu na rok 52 Dyrekcja Naczelna nie przysłała, to znaczy, że nie ma co robić, bo u nas planowo (!) A jak wam się nie podoba, to złóżcie podanie o zwolnienie, chętnie was puścimy“.

I choć młodzi robotnicy mówili, że nie po to kończyli Szkołę Rzemiosł Budowlanych, by się teraz zwalniać z pracy i nie po to starali się jak najszybciej pracować, wyrabiając 300 proc. normy, by teraz dowiedzieć się, że na 52 rok nie ma planu — ob. Witkowski podniósł się z krzesła i mówiąc: „nie mam czasu, róbcie co chcecie“ — wyszedł z pokoju.

Inni koledzy mówili o **używaniu wody z kaloryferów do gotowania kawy, o późnym wydawaniu obiadów,** na skutek czego część robotników drugiej zmiany spóźniała się do pracy o **obojętności dyrekcji na kłopoty młodzieży.**

Na opublikowany artykuł otrzymaliśmy **wyjaśnienie Dyrekcji WPB w Olsztynie.**

Pisze ona:

„Artykuł ten posłużył nam do głębszej analizy i poprawienia stosunków panujących na terenie Stolarni Mechanicznej i Dyrekcji Oddziału.

Zebranie przedwyborcze koła ZMP wykazało cały szereg niedociągnięć, których dotychczas dyrekcja nie dostrzegała. Dyrekcja za mało uwagi zwróciła na warsztaty stolarskie, wskutek czego kierownictwo stolarni od trzech miesięcy nie robiło narad produkcyjnych oraz zbyt mało dbało o warunki bytowe pracowników.

Dyrekcja nie dostrzegła, że kierownik stolarni Witkowski swym postępowaniem wpływał demobilizująco na załogę. Zetempowcy na zebraniu przedwyborczym poruszyli istotne niedociągnięcia i błędy.

Po ukazaniu się artykułu w „Sztandarze Młodych“ Dyrekcja natychmiast przystąpiła do likwidacji istniejących braków. Przeprowadzono zebranie Zarządu Koła ZMP, na którym omówiono dotychczasowe niedociągnięcia, wszechstronnie analizując wytworzoną sytuację na terenie stolarni Oddziału WPB.

Przeprowadzono także naradę wytwórczą, na której omówiono artykuł, zamieszczony w „Sztandarze Młodych“. Wypowiedzi robotników potwierdziły w pełni słuszność artykułu oraz zwróciły uwagę Dyrekcji na nurtujące robotników bolączki.

Za niewłaściwy stosunek do robotników — kierownikowi stolarni Witkowskiemu, udzielono nagany z ostrzeżeniem.

Dyrekcja wydała polecenie umożliwienia robotnikom drugiej zmiany otrzymywania obiadów przed rozpoczęciem pracy. Kategorycznie zabroniono kierownikowi stolarni używania do gotowania kawy wody z kaloryferów.

Dyrekcja i Organizacja Partyjna postanowiły organizację zetempowską otoczyć jak najdalej idącą opieką.

Ob. Witkowski mówiąc, że Dyrekcja Naczelna nie przysłała planu na 52 rok wprowadził robotników w błąd.

Redakcja sądzi, że wnioski Dyrekcji WPB są słuszne i że stała troska i opieka nad swymi pracownikami pomoże jej w osiąganiu coraz lepszych wyników w pracy.

L. J.

RADIO

na dzień 17 marca 1952 r. (Poniedziałek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.05 **Wszechnica Radiowa,** 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Walce symf. 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Muzyka ludowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. I i II, 9.20 Aud. dla kl. III, 9.40 Utwory na altówkę. 10.00 „Bruski“ — odc. pow. F. Panfierowa, 10.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. P. R. Rozgł. Szczecińskiej p. d. Wł. Górzyńskiego, 11.00 **Lekcja języka rosyjskiego** 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Polki i walce, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę — gra Zesp. T. Wesołowskiego, 13.15 **Informacje,** 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Chóru i Ork. Rozgł. Łódzkiej p. d. A. Tarskiego, 17.00 Głos mają kobiety, 17.15 Wszechnica Radiowa, 17.30 Komp. Tygodnia — J. Haydn. 18.00 Na szerokim świecie, 18.20 **Mówimy o projekcie Konstytucji, 18.30 Pieśni St. Moniuszki — śpiewa T. Dąbrowski,** 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Lekcja języka rosyjskiego, 19.20 Aud. dla młodzieży, 20.35 Muzyka dla wszystkich, 21.30 „Pluszkin“ — odc. pow. „Martwe dusze“ — M. Gogola, 21.45 Recital fortepianowy Wł. Kędry, 22.16 Suity komp. radzieckich.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

6.15 Pieśni polskie, 6.50 Muzyka operetkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.50 Kalendarz Radiowy, 13.30 Muzyka popularno - symfoniczna, 14.15 Aud. ZNP, 14.30 „Śladami czołgów“ — odc. pow. B. Hamery, 14.50 Stylizowana muzyka ludowa, 15.15 Aud. PCK dla chorych, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 **Dziennik warszawski,** 16.35 Muzyka rozrywkowa, 17.05 **Odpowiedzi „Fali 49“,** 17.15 Koncert Krakowskiej Ork. i Chóru P. R. p. d. St. Gałdeczki. 18.00 Utwory skrzypcowe, 18.20 Aud. recenzyjna „Horyzonty Techniki“ w opr. M. Morteskiej, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Od melodii do melodii, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej P. R. p. d. T. Seredyńskiego, 20.40 „Było to we wrześniu“ aud. z cyklu: „Szlakiem walk“, 21.30 Mówimy o projekcie Konstytucji, 21.40 Dargomyżski — „Kamienny gość“ — opera, 23.08 Na dobranoc.

Amerykańskich morderców i siewców śmierci — POD PRĘGIERZ!

Wielki wiec protestacyjny w Moskwie

13 bm. odbył się w Moskwie potężny wiec protestacyjny mieszkańców stolicy ZSRR przeciwko stosowaniu przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach. Mieszkańcy Moskwy jednomyślnie poparli protesty rządów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej przeciwko nowym nikczemnym zbrodniom rządu Stanów Zjednoczonych.

Wiec otworzył znany uczony radziecki, członek Akademii — **Borys Grekow**, wiceprzewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Miliony ludzi na całym świecie — powiedział on — z głębokim oburzeniem przyjęły wiadomość o barbarzyńskich zbrodniach imperialistów amerykańskich, którzy zrzucają bomby bakteriologiczne na frontach i na zapleczu w Korei oraz na terytorium północno - wschodnich Chin. Nawet najeźdźcy hitlerowscy nie ośmielili się użyć broni bakteriologicznej.

Grekow wskazał, że przed paroma dniami sekretarz stanu USA — **Acheson** wystosował depeszę do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, **gołosłownie zaprzeczając oskarżeniom, iż Stany Zjednoczone i dowództwo ONZ prowadzą wojnę bakteriologiczną w Korei północnej. Acheson zaproponował przeprowadzenie „śledztwa"** w tej sprawie podkreślając, iż winno ono objąć Koreę północną i południową. **Nie wspomniał on jednak o Chinach, choć z oświadczenia ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia wiadomo, że samoloty amerykańskie prowadzą ostatnio wojnę bakteriologiczną nie tylko w Korei, lecz również w północno - wschodnich Chinach.**

Do złożenia oświadczenia zmusił Achesona fakt, że w związku ze stosowaniem broni bakteriologicznej oburzenie ogarnia coraz więcej ludzi w Azji, w Europie, jak również w samej Ameryce.

Borys Grekow przypomina **oświadczenie oficjalnych przedstawicieli rządu amerykańskiego, w tej liczbie generałów Lucasa i Creasy, na temat przygotowań do wielkiej wojny bakteriologicznej.**

Jesteśmy przekonani — oświadczył Grekow — że Światowa Rada Pokoju podejmie wszystkie niezbędne kroki, aby uchronić ludzkość od niebezpieczeństwa wojny bakteriologicznej i innych środków masowej zagłady ludzi.

PRZECIWKO KOMIWOJAŻEROM ŚMIERCI

Następnie wygłosił przemówienie **Ilia Erenburg.**

W końcu stycznia — mówił Erenburg — generał amerykański Creasy, który kieruje „wydziałem badań i usprawnień" chemicznego korpusu wojskowego, wygłosił przemówienie, gloryfikujące wojnę bakteriologiczną. „**Uważam** — powiedział gen. Creasy — **że produkowana przez nas broń pozwoli przy minimalnych wydatkach, związanych z dostawą, zmniejszyć zdolność oporu przeciwnika i w ten sposób pozwoli osiągnąć zwycięstwo bez zniszczenia jego gospodarki... Wojna biologiczna jest w zasadzie czymś wprost przeciwnym do ochrony zdrowia i profilaktyki... W przeciwstawieniu do bomby atomowej lub innej broni wybuchowej wojna biologiczna skierowana jest głównie przeciwko ludziom ponieważ nie niszczy domów maszyn, lecz działa przeciw samemu człowiekowi, lub temu co daje mu żywność, tzn. przeciwko bydłu i zasiewom".**

W miesiąc po tym przemówieniu — powiedział Erenburg — Amerykanie postanowili sprawdzić „badania i usprawnienia" gen. Creasy w Korei i w Chinach. Czyż trzeba mówić o tym, że wojna bakteriologiczna jest nieludzka? **Gen. Creasy jako komiwojażer śmierci zachwala rozpowszechnianie epidemii mówiąc, iż dżuma, cholera, lub tyfus będą kosztowały taniej niż bomby. Kalkuluje on dokładnie „minimalne wydatki związane z dostawą"; przypomina on, że jeśli ludzie umrą wskutek chorób, to fabryki i domy dostaną się całutkie zwycięzcom. Wszystko to jest tak ohydne i straszne, że trudno sobie wyobrazić w ludzkiej postaci gen. Creasy lub tych Amerykanów, którzy zrzucają teraz zarażone owady.** To, co czynią oni obecnie, jest zbrodnią i szaleństwem. Straciwszy nadzieję w możliwość zwycięstwa mszczą się ohydnie. Odwróciły się od nich wszystkie narody. Nie mogą więcej liczyć na poparcie ludzi. Cóż im więc pozostaje? Insekty? Lecz na zarażonych dżumą pchłach daleko nie zajdą.

My — powiedział Erenburg — **obywatele pokojowej Moskwy żądamy natychmiastowego położenia kresu wojnie bakteriologicznej i ukarania zbrodniarzy. Żądamy — nie tylko dlatego, że jesteśmy oburzeni zachowaniem się najeźdźców, ich złą wolą podporządkowania sobie wolnych narodów Azji — żądamy dlatego również, że szanujemy Pasteura i gardzimy pseudouczonymi, którzy rozpowszechniają choroby.**

Nie występujemy przeciwko narodowi amerykańskiemu, występujemy przeciwko tyfusowi, cholerze, dżumie i przeciw tym, którzy rozpowszechniają tyfus, cholerę i dżumę. Występujemy w obronie tego, co jest najbardziej cenne — w obronie życia ludzkiego.

Na wiecu wystąpili również laureat Stalinowskiej Nagrody Pokoju, akademik Skobielcyn, Metropolita kołomieński Mikołaj, historyk, członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR **Anna Pankratowa**, lekarz — **Lebiediewa**, artysta ludowy ZSRR — **Carew**, profesor **Korowin**, pisarz **B. Polewoj.**

Na zakończenie uczestnicy wiecu jednomyślnie uchwalili rezolucję, w której w imieniu wszystkich pracujących stolicy Związku Radzieckiego wyrażają kategoryczny protest przeciwko nowym, nikczemnym zbrodniom agresorów amerykańskich.

Położyć kres zbrodniom amerykańskim w Korei

Oświadczenie Sekretariatu ŚFMD w sprawie stosowania przez zbrodniarzy amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei

Wieści o ostatnich zbrodniach popełnionych przez amerykańskich imperialistów, — o zrzuceniu z samolotów zarazków cholery, na linii frontu i zaplecza Koreańskiej Armii Ludowej oraz ochotników Chińskich oburzyły i napełniły nienawiścią do zbrodniarzy całą postępową i uczciwą młodzież świata.

SFMD wystosowała do rządu Stanów Zjednoczonych kategoryczny protest oraz zażądała od ONZ, pod której flagą dokonywane są zbrodnie w Korei, natychmiastowego zaprzestania okrucieństw dokonywanych na narodzie koreańskim. ŚFMD wezwała całą miłującą pokój młodzież, bez względu na jej polityczne czy religijne poglądy, do zjednoczenia się w obronie ludzkości i wyrażenia swojej solidarności z narodem i młodzieżą Korei. Młodzież powinna zażądać zaprzestania barbarzyńskiego stosowania broni masowego niszczenia ludności, której użycie jest zakazane przez konwencje międzynarodowe.

SFMD wzywa młodzież całego świata do zjednoczenia się w walce o przyśpieszenie zakończenia wojny w Korei, o podpisanie Paktu Pokoju, który zabezpieczy pokój na świecie, postęp i szczęście ludzkości.

Rząd USA bezprawnie zatrzymuje zagranicą tysiące dzieci polskich

Protest Rządu Polskiego

(Dokończenie ze str. 1)

w tej sprawie. Pomijając już elementarne względy humanitarne, którymi najwidoczniej władze amerykańskie nie czuły się związane, **Rząd Polski stwierdza, że Rząd St. Zjednoczonych zaciągnął w sprawie repatriacji dzieci polskich wyraźne zobowiązania, wynikające z układu poczdamskiego oraz uchwał Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z kwietnia 1947 r.**

W świetle znanych i wielokrotnie komunikowanych władzom amerykańskim faktów i cyfr, twierdzenie noty Ambasady, jakoby „przeważającą większość bezopiecznych dzieci, znalezionych w strefie amerykańskiej Niemiec przy końcu drugiej wojny światowej, odesłano do Polski", przeczy rzeczywistości. Podana w nocie Ambasady liczba ponad 1.300 dzieci, repatriowanych do Polski stanowi tylko **znikomą część ogólnej liczby dzieci polskich, które po zakończeniu działań wojennych znalazły się w oderwaniu od rodzin na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.**

Statystyki „International Tracing Service" odnoszące się do polskich dzieci za drugi kwartał 1949 r. wykazały, że **ITS otrzymał 14.514 wniosków o znalezienie polskich dzieci, a załatwił jedynie 1.293 sprawy.** Pomimo licznych i naglących zapytań, **władze polskie nie otrzymały nigdy zadawalającej odpowiedzi w sprawie 13.221 niezałatwionych wniosków o poszukiwanie dzieci.** Już chociażby ta liczba, (podana w sprawozdaniu kwartalnym ITS), rzuca właściwe światło na twierdzenie noty amerykańskiej, że 1.300 dzieci repatriowanych do Polski stanowiło jakoby „przeważającą część bezopiecznych dzieci, znalezionych w strefie amerykańskiej, przy końcu drugiej wojny światowej".

Ambasada St. Zjednoczonych ze swej strony uznała za właściwe powołać się wobec Rządu Polskiego na to, że polityka władz amerykańskich, w sprawie odmowy repatriacji dzieci polskich, opierała się na przesłankach „humanitaryzmu". **Masowe skazywanie bezbronnych dzieci polskich, wywiezionych przemocą z Polski na pobyt wśród obcych, wynaradawianie tych dzieci i niedopuszczenie ich do powrotu do swoich rodzin i swego kraju, wysyłanie dzieci do dalekich krajów zamorskich i maskowanie tych praktyk pozorami działania w imieniu „dobra dziecka", są zwykłym naigrywaniem się z zasad ludzkości.**

Przykłady tego szczególnego humanitaryzmu, praktykowanego na użytek obywateli polskich, można znaleźć wśród wielu spraw, dotyczących repatriacji dzieci polskich.

Sprawa **Joanny Błachowskiej:** ojciec jej mieszka w Polsce gdzie pracuje jako kapitan żeglugi śródlądowej i od szeregu lat prosi o umożliwienie powrotu córki. Nie chcąc dopuścić do repatriacji dziecka, **IRO umieściła dziecko w ośrodku tej organizacji i pozbawiła je możliwości kontaktu z ojcem. Wreszcie postawiono dziecko przed sądem amerykańskim, który wbrew woli ojca orzekł, że dziecko ma być wywiezione do Stanów Zjednoczonych.**

Sprawa **Anny Frączek**: dziadkowie dziecka mieszkający w Polsce pragną sprowadzić dziecko i zająć się jego wychowaniem. Dziecko miało być repatriowane w listopadzie 1950 roku, jednak wskutek choroby nie doszło do repatriacji. Wykorzystując tę przypadkową zwłokę, sąd amerykański poddał sprawę repatriacji dziecka nowym badaniom i odroczył decyzję o losach dziecka, ponieważ, według oświadczenia adwokata IRO, matka dziecka podobno miała przyjaciółkę, która ma rzekomo wiedzieć, iż dziecko posiada wujów w Ameryce. Tego rodzaju informacje sąd uznał za wystarczające, by zalecić poszukiwanie rzekomych wujów w Ameryce, celem ewentualnego wywiezienia do Ameryki dziecka którego dziadkowie domagają się repatriacji wnuczki do Polski.

Sprawa **Stanisława Pabiniaka**: dziecko jest w amerykańskiej strefie Niemiec, a matka pragnie sprowadzić je do Polski. Stan faktyczny sprawy jest tak jasny, że nawet przedstawiciel IRO musiał złożyć wniosek o repatriację. Do tego wniosku przychylił się również opiekun dziecka z urzędu oraz przedstawiciel zachodnio - niemieckiego tzw. Jugendamtu. Sąd amerykański wydał jednak orzeczenie, które musi oburzyć każdego uczciwego człowieka, że dziecko ma pozostać w sierocińcu, motywując swoją nieludzką decyzję tym, iż „zmiana mogłaby wpłynąć ujemnie na stan psychiczny dziecka".

Rząd Polski podtrzymuje swój stanowczy protest przeciwko bezprawnemu zatrzymywaniu zagranicą dzieci polskich za aprobatą i czynnym poparciem władz amerykańskich oraz domaga się umożliwienia powrotu tych dzieci bez przeszkód do Polski. Rząd Polski domaga się uchylenia przez Rząd Stanów Zjednoczonych ustawy Nr 11, na podstawie której sądy amerykańskie podejmowały decyzje sprzeczne z interesami dzieci polskich, jak też wykonania ciążących na Rządzie Stanów Zjednoczonych zobowiązań w sprawie repatriacji dzieci polskich z amerykańskiej strefy Niemiec.

Ze sportu

Turniej bokserski w Moskwie zakończony

14 bm. w ostatnim dniu międzynarodowego turnieju bokserskiego w Moskwie odbyły się trzy spotkania. W pierwszym Rumunia niespodziewanie wygrała z Węgrami 12:8, a w drugim ZSRR pokonał CSR 18:2.

Ostatnim spotkaniem turnieju był mecz **Bułgaria — Polska.** Do spotkania tego Bułgarzy wystąpili jedynie z sześcioma zawodnikami oddając punkty bez walki w wadze koguciej, lekkośredniej, półciężkiej i ciężkiej. **Mecz zakończył się zwycięstwem Polski 16:4.**

Najlepszą drużyną turnieju była bezsprzecznie drużyna Związku Radzieckiego, która nie przegrała ani jednego spotkania. Bardzo dobrze wypadli bokserzy polscy, ulegając jedynie doskonałym pięściarzom radzieckim.

Tenisiści polscy prowadzą z NRD

W międzypaństwowym meczu tenisowym Polska — NRD, który odbywa się w nowowybudowanej hali sportowej Gwardii w Warszawie, prowadzą tenisiści polscy 6:0.

W pierwszej grze **Radzio** pokonał czwartą rakietę NRD **Fessnera** 6:0, 6:2. Radzio grał regularnie, będąc dużo lepszym w długich wymianach piłek z głębi kortu.

W drugiej grze pojedynczej młody **Licis** spotkał się z mistrzem NRD **Sturmem**. Zwyciężył Polak 6:2, 3:6, 6:4. Najbardziej emocjonujący był trzeci set, w którym toczyła się zacięta walka o każdą piłkę. Wyszedł z niej zwycięsko Licis kończąc mecz za drugim meczbolem.

W trzeciej grze **Piątek** wygrał z **Marznerem** 6:1, 6:4. W pierwszym secie Polak był bardzo ruchliwy, dużo chodził do siatki i wygrał łatwo. Drugi set przyniósł bardziej wyrównaną walkę.

W drugim dniu **Licis** wygrał z **Fessnerem** 6:2, 6:2, a **Jędrzejowska** pokonała łatwo **Hesse** 6:0, 6:2.

W grze podwójnej emocjonującą walkę stoczyli **Radzio** i **Licis** z parą niemiecką **Sturm, Schulze.** Wygrali Polacy w pięciu setach 6:1, 5:7, 2:6, 6:1, 6:4.



Lud Francji protestuje...

... przeciwko olbrzymiemu budżetowi wojennemu, nakładającemu nowe ciężary na francuskie masy pracujące.

W czasie wiecu w zakładach Schmidt i Bruneton (Gennevilliers) robotnicy głosowali jednomyślnie za wnioskiem wyrażającym protest przeciwko wskrzeszeniu nowego Wehrmachtu oraz za żądaniem zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Foto CAF

Imperialiści amerykańscy przeszli do otwartej wojny bakteriologicznej w Korei

Rozmowa z ministrem zdrowia Koreańskiej Republiki Ludowej Li Ben - namem

Minister zdrowia rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Li Ben-nam udzielił przedstawicielowi prasy polskiej — L. Prackiemu wywiadu na temat nowej zbrodni amerykańskiej.

Pytanie: Czy Amerykanie stosowali już kiedyś broń bakteriologiczną w Korei?

Odpowiedź: W 1946 r. do portu w Pusanie zawinął amerykański statek handlowy. Na jego pokładzie znajdowały się trupy 2 ludzi. Dowiedzieli się o tym dwaj południowo - koreańscy bakteriolodzy Jon Ti-re i Han Sun ok z portowej służby zdrowia. Udali się oni na statek i stwierdzili, że przyczyną śmierci była cholera. Amerykanie, zamiast pomóc im w powzięciu odpowiednich środków zapobiegawczych przeciwko rozszerzeniu się choroby, aresztowali obydwu lekarzy i wypuścili ich dopiero wtedy, kiedy w Pusanie, a następnie dalej na północy wybuchła epidemia cholery. Trwała ona około roku, a ofiarą jej padło przeszło 30.000 ludzi.

Od czasu rozpoczęcia zbrojnej agresji przeciwko Korei Ludowej do końca 1950 r., tj. do czasu odwrotu amerykańskich interwentów z nieudanej wyprawy do granic Chin i ZSRR nie stwierdziliśmy ataków bronią masowej zagłady. Kiedy jednak najeźdźcy amerykańscy zmuszeni zostali do ucieczki, zaatakowali bronią bakteriologiczną opuszczone przez siebie tereny Północnej Korei.

Potwierdzają to liczne dowody. Np. z **Phenianu Amerykanie wycofali się 4 grudnia, a w 6 dni później w mieście wybuchła epidemia czarnej ospy. 12 grudnia wycofali się z miasta Czandzin, a około 18 grudnia w mieście i okolicy wybuchła epidemia tej samej choroby. Podobnie było w mieście Kowon. Równocześnie w kilku rejonach Północnej Korei, np. w prowincji północny Phenian wkrótce po wycofaniu się Amerykanów nastąpił nagły wybuch epidemii tyfusu plamistego. W tym samym czasie na froncie wschodnim, również wkrótce po wycofaniu się Amerykanów, wybuchła epidemia encephalitis japonica, która pociągnęła za sobą śmierć 350 osób.** Wśród chorych i zmarłych większość stanowiły dzieci w wieku poniżej 1 roku.

Pytanie: Jakie ataki bakteriologiczne przeprowadzili amerykańscy interwenci w ostatnim okresie przeciwko Korei Północnej?

Odpowiedź: 29 stycznia jedna z jednostek frontowych powiadomiła nas o znalezieniu w pobliżu miasteczka Inczon wielkiej ilości niezwykłych owadów. Zorganizowaliśmy natychmiast specjalne jednostki „higieniczne", które udały się na wskazane miejsce i dokonały odpowiednich zabiegów profilaktycznych i dezynfekcyjnych. W wyniku dokładnych badań laboratoryjnych przez specjalistów bakteriologów-epidemiologów okazało się, że zrzucone owady zarażone są bakteriami dżumy i cholery. **Wkrótce nastąpiły dalsze kolejne zrzuty dokonane w 22 miejscach, rozrzuconych po całym niemal kraju na północ od linii frontu.**

Odnośnie charakterystyki obecnego ataku bakteriologicznego, to przede wszystkim trzeba podkreślić jego olbrzymie rozmiary. **Planowość, widoczna szczególnie jasno w doborze miejsca zrzutów wskazuje, że ze stadium eksperymentalnego interwenci amerykańscy przeszli do otwartej wojny bakteriologicznej.**

Pytanie: Jakimi metodami Amerykanie dokonują zrzutów i jakie rodzaje bakterii zrzucali dotychczas?

Odpowiedź: Dotychczas znane są trzy metody przeprowadzania ataków bakteriologicznych. Za pomocą różnorodnych paczek w papierowym opakowaniu, które przy spadnięciu na ziemię pękają i zawartość ich wydostaje się na zewnątrz, za pomocą blaszanych bomb zaopatrzonych w słabe zapalniki — wewnątrz takiej bomby znajdują się poprzeczne przegrody, między którymi umieszczone są insekty. Wybuch bomby rozrywa blaszaną pokrywę i zawartość jej rozrzuca po ziemi. Trzeci wreszcie sposób, prawdopodobnie lecz nie całkowicie jeszcze stwierdzony, to bezpośrednie rozsiewanie insektów z samolotu, lecącego na niedużej wysokości.

Pytanie: Czy stwierdzono już rozprzestrzenianie się chorób, których bakteriami Amerykanie zaatakowali Koreę Północną?

Odpowiedź: Dotychczas wypadków takich stwierdziliśmy niewiele. Ale są we wsi Jonhanli w pobliżu Czoron, gdzie 28 stycznia Amerykanie dokonali zrzutu insektów 20 lutego stwierdzono pierwszy wypadek cholery. Chory zmarł po trzech dniach 23 lutego.

Drugi wypadek cholery stwierdzono we wsi Palamri w powiecie Andżu, gdzie zrzutu różnorodnych insektów dokonali Amerykanie w dniach 17 i 18 lutego.

Pytanie: Czy Amerykanie przed rozpoczęciem obecnego ataku dokonywali prób zarażania bakteriami zrzucanych chorób epidemicznych jeńców wojennych?

Odpowiedź: Tak jest, interwenci amerykańscy, idąc śladem swoich japońskich poprzedników, dokonywali takich prób m. in. w obozie jenieckim na wyspie Kożedo pod kierownictwem brygadiera Jamesa, szefa służby zdrowia tzw. sił zbrojnych ONZ w Korei.

Pytanie: Czy zrzucane insekty są także groźne dla zwierząt i roślin?

Odpowiedź: Tak, stwierdziliśmy, że nie wszystkie zrzucane insekty są zarażone chorobami. Jak jednak wykazały już badania entomologów, niektóre wolne od bakterii owady są bardzo szkodliwe dla roślin. Zagadnienie to jest obecnie pilnie studiowane przez naszych uczonych.

W zakończeniu wywiadu, minister Li Ben-nam powiedział:

Przekażcie proszę narodowi polskiemu moje serdeczne pozdrowienia i gorące podziękowania za szczególnie wydatną pomoc, jaką otrzymujemy z Polski w materiałach lekarskich, a zwłaszcza profilaktycznych. Pomoc Polski i krajów demokracji ludowej, a przede wszystkim ZSRR, to potężna siła moralna, siła, która zagrzewa nas do walki i umacnia wiarę w zwycięstwo.

Jeszcze raz gorąco dziękuję narodowi polskiemu za udzielaną nam pomoc.

Żądamy ukarania amerykańskich ludobójców

Protest PKOP

Fakt, że zbrodniarze amerykańscy, nie mogąc złamać bohaterskiego oporu ludowych wojsk ludowo - koreańskich, wspomaganych przez ochotników chińskich, ponownie zaatakowali terytorium Korei i Chin bronią bakteriologiczną — wywołał powszechne oburzenie społeczeństwa polskiego.

Polski Komitet Obrońców Pokoju ogłosił w imieniu całego narodu polskiego jak najostrzejszy protest przeciw tej niesłychanej zbrodni. Protest ten głosi m. in.:

Od początku cywilizacji myśl ludzka, nauka i wiedza starały się znaleźć skuteczne środki, aby chronić życie ludzkie, zmniejszać cierpienia, obronić człowieka przed masowymi epidemiami, przed zbiorową zagładą. Czyż nie jest więc zbrodnią wobec twórczej myśli ludzkiej wykorzystywać osiągnięcia nauki i wiedzy nie po to, aby nieść ulgę cierpiącym i zapobiegać chorobom lecz w tym celu, aby zniszczyć człowieka w sposób wyrafinowany, okrutny, masowy...

Naród polski domaga się natychmiastowego zaprzestania stosowania broni bakteriologicznej. Naród polski domaga się ukarania sprawców zbrodni przeciw ludzkości, która dokonana została w Korei i w Chinach. **PKOP wzywa cały naród polski do jak najmocniejszego poparcia protestu przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej.**

*

Napłynęły już również protesty **Związku Samopomocy Chłopskiej, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich** oraz **Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich.**

O zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy

Minęło już prawie siedem lat od chwili zakończenia drugiej wojny światowej, która przyniosła Niemcom hitlerowskim druzgocącą klęskę. A jednak mimo tylu lat od chwili zakończenia wojny sytuacja międzynarodowa jest ciągle naprężona. **Jedną z głównych przyczyn napięcia w stosunkach międzynarodowych jest właśnie nierozwiązanie do końca sprawy Niemiec.** Istniejące bowiem rozbicie Niemiec — kraju leżącego w samym środku Europy — stanowi groźbę dla pokoju w Europie.

Rozbicie Niemiec pogłębiane jest umyślnie z każdym dniem przez imperialistów amerykańskich i angielskich, którzy chcieliby rozpętać wojnę w Europie. **Wykorzystują oni okupację Niemiec zachodnich dla stworzenia tam ogromnej bazy wojskowej — odskoczni do ataku na Polskę i na Związek Radziecki.** Sprzymierzyli się oni z reakcją niemiecką pałającą żądzą odwetu i wspólnie wskrzeszają Wehrmacht hitlerowski. Imperialiści amerykańscy i reakcja niemiecka starają się wykorzystać rozbicie Niemiec dla podsycania w Niemczech zachodnich **nastrojów rewizjonistycznych i odwetowych.**

Wynika z tego, że przedłużające się rozbicie Niemiec stanowi jedno z najbardziej groźnych niebezpieczeństw dla pokoju i bezpieczeństwa narodów, zwłaszcza dla narodów sąsiadujących z Niemcami. Wynika z tego, że zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych jest niezbędnym warunkiem utrwalenia pokoju.

I dlatego radziecki projekt jak najszybszego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami został gorąco poparty przez wszystkie miłujące pokój narody. Urzeczywistnienie bowiem radzieckiego projektu w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami zagwarantowałoby pokój w Europie, stanowiłoby rękojmię trwałego i sprawiedliwego pokoju na całym świecie.

O czym mówi projekt ZSRR w sprawie traktatu z Niemcami?

Radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami zmierza do uczynienia z Niemiec jednolitego, pokojowego i demokratycznego państwa, w granicach ustalonych przez Układ Poczdamski. „**Traktat pokojowy z Niemcami** — stwierdza nota rządu ZSRR — **powinien stworzyć gwarancje uniemożliwiające odrodzenie militaryzmu niemieckiego i wznowienie agresji niemieckiej".**

Radziecki projekt traktatu pokojowego zawiera postanowienie będące gwarancją, że Niemcy nigdy więcej nie wkroczą na drogę rozboju i wojny.

„Na terytorium Niemiec nie wolno dopuszczać do istnienia organizacji wrogich demokracji i sprawie utrzymania pokoju".

A inny punkt projektu traktatu stwierdza:

„Niemcy zobowiązują się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych wymierzonych przeciw jakiemukolwiek państwu, które ze swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom".

Aby przywrócić Niemcom suwerenne prawa należne każdemu samodzielnemu państwu, projekt radziecki przewiduje utworzenie rządu ogólnoniemieckiego i wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec nie później niż po upływie roku od dnia wejścia w życie traktatu. Dalej projekt przewiduje zniesienie krępujących Niemcy ograniczeń gospodarczych i ustawowe zapewnienie wszystkim mieszkańcom Niemiec praw i swobód demokratycznych, jak wolność słowa zrzeszania, zgromadzeń itp. Wreszcie projekt radziecki postanawia, że demokratyczne i pokojowe Niemcy będą miały prawo do posiadania własnej armii niezbędnej dla obrony kraju i produkcji sprzętu wojennego w ramach potrzeb tych sił zbrojnych, ustalonych dla Niemiec przez traktat pokojowy.

Tak więc propozycje radzieckie w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami zmierzają do tego, aby w Niemczech nie było możliwości odrodzenia militaryzmu i imperializmu, aby Niemcy rozwijały się jako państwo pokojowe i demokratyczne.

Związek Radziecki wysunął swoje propozycje w warunkach wzmożonej walki narodów świata przeciwko groźbie wojny, w warunkach wzmożonego oporu narodu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i odradzaniu Wehrmachtu.

Jest powszechnie wiadomo jak ważnym ogniwem światowego obozu pokoju jest Niemiecka Republika Demokratyczna. Od chwili swego powstania przeszło dwa lata temu, NRD wielokrotnie dawała dowody swego oddania sprawie pokoju.

Wyrażając dążenia całego narodu niemieckiego do zjednoczenia kraju rząd NRD wielokrotnie ponawiał propozycje przeprowadzenia ogólnoniemieckich wyborów w celu powołania jednego rządu dla całych Niemiec. Propozycje rządu NRD spotkały się z gorącym poparciem wśród najszerszych warstw ludności całych Niemiec, a więc zarówno w NRD, jak i w Niemczech zachodnich, czego dowodem są liczne oświadczenia wybitnych przedstawicieli różnych grup społecznych w Niemczech zachodnich popierających propozycje rządu NRD w sprawie przywrócenia jedności Niemiec.

Również w Niemczech zachodnich ruch w obronie pokoju, ruch przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciąganie ich do wojennych planów amerykańskich, stale wzrasta na sile. Znane są wyniki ogólnonarodowego głosowania przeciwko remilitaryzacji, które w Niemczech zachodnich, mimo okrutnego terroru policyjnego, przyniosły od 80 do 90 procent wypowiedzi popierających wojenną, amerykańską politykę kliki Adenauera i Schumachera, którzy z łaski amerykańskich imperialistów „rządzą" w Niemczech zachodnich.

Ostatnio ruch za pokojem i jednością Niemiec wzmógł się w Niemczech zachodnich jeszcze bardziej. Wymowną oznaką nastrojów panujących w Niemczech zachodnich było wystąpienie 900 000 związkowców bawarskich przeciwko ustawie o powszechnym poborze do zachodnio-niemieckiej żołdackiej armii najemnej, którą usiłują stworzyć Amerykanie. Oznaką nowych wyższych form walki zachodnioniemieckiej klasy robotniczej o pokój jest dzielne wystąpienie dokerów hamburskich odmawiających wyładowania broni amerykańskiej przywożonej do Niemiec zachodnich.

Dzieje Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jej sukcesy w budownictwie pokojowym, rozwój jej współpracy i przyjaznych stosunków z miłującymi pokój krajami dowodzi, że zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy nigdy nie będą stanowić groźby dla narodów Europy.

Radziecki projekt traktatu utrwala granicę na Odrze i Nysie

Dla nas Polaków sprawy Niemiec są szczególnie bliskie. Przez setki lat Polska była ustawicznie zagrożona zaborczymi dążeniami reakcyjnych władców Niemiec. Przez setki lat stare ziemie polskie i znaczna część narodu polskiego znajdowały się pod okupacją niemiecką. **Dlatego też w interesie naszego narodu leży jak najszybsze rozwiązanie sprawy Niemiec, tak aby uniemożliwić odrodzenie militaryzmu niemieckiego i stworzyć z całych Niemiec państwo pokojowe — takiego dobrego sąsiada, jakim jest dla nas dziś Niemiecka Republika Demokratyczna.**

Dlatego też naród polski gorąco powitał radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami, którego celem jest ostateczne i całkowite rozwiązanie sprawy Niemiec — a więc utworzenie zjednoczonego demokratycznego pokojowego państwa niemieckiego.

W propozycjach radzieckich jest punkt, który posiada bardzo ważne, żywotne znaczenie dla narodu polskiego. Jest to punkt który głosi:

„Terytorium Niemiec określają granice ustalone na mocy postanowień poczdamskiej konferencji wielkich mocarstw".

W ten sposób radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami raz jeszcze **potwierdza i utrwala granice Polski na Odrze i Nysie, granicę pokoju.**

Radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami jest konsekwentnym wynikiem mądrej i dalekowzrocznej polityki Związku Radzieckiego wobec narodu niemieckiego. Ta stalinowska polityka umożliwiła dojście do władzy we wschodniej części Niemiec najbardziej postępowym elementom narodu niemieckiego i utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ta stalinowska polityka umożliwiła wychowanie nowego pokolenia Niemców w duchu pokoju, przyjaźni i szacunku dla innych narodów, czego tak wspaniałą manifestacją był pamiętny Zlot Berliński.

Z okazji powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej tow. **STALIN** pisał:

„Nie ulega wątpliwości, że istnienie pokojowych demokratycznych Niemiec obok istnienia pokojowego Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami jest nowym ważnym posunięciem rządu ZSRR wiernym stalinowskiej polityce pokoju, bezpieczeństwa, przyjaźni i równouprawnienia narodów.

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP 7-58-20 do 30 wew. 101, 8-58-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-04-20, 22, 23, 30. Wpłaty za prenumeratę poczt. przyjmują wszystkie Urzędy Poczt.-Telekom. na konto PKO I-15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł — 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 807-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsięb. Państw. Wyodręb. 3-B-13473